



NUMER



59
1945



PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich



wydawnictwo
polskiej YMCA
w W. Brytanji



Prezes F.X. Świątlik ~ Gościem Polskiej YMCA w Niemczech

Prezes Polish War Relief /obecnie American-Polish War Relief/ prof. Dr. F.X. Świątlik w miesiącu lipcu b.r. przybył do Anglii, skąd po kilkudniowym pobycie udał się do Niemiec.

Celem podróży był objazd obozów polskich i zapoznanie się z najbardziej palącymi zagadnieniami pomocy dla przeszło milionowej masy Polaków w Niemczech.

Tuż przed odlotem z Niemiec Prezes Świątlik podpisał imieniem American-Polish War Relief umowę z UNRRA, dotyczącą warunków współpracy obu tych instytucji.

W czasie pobytu Prezesa Świątlika w Londynie przedstawiciele Komitetu i Dyrekcji Polskiej YMCA mieli sposobność do omówienia z nim sprawy pomocy finansowej dla prac Polskiej YMCA tak w Niemczech jak i na innych terenach.

Przyjazd przedstawiciela Polonii Amerykańskiej na teren Niemiec był wyrazem głębokiej troski o los Polaków w Niemczech. Znając sprężystość organizacyjną Rady Polonii nie wątpimy, że pomoc zamierzona dotrze szybko i skutecznie.

Podczas swego pobytu w strefie brytyjskiej Prezes Świątlik zwiedził Klub-Hotel Polskiej YMCA w Lingen oraz był obecny na próbie widowiska: "Gody Weselne" - Teatru Ludowego im. W. Bogusławskiego Polskiej YMCA, gdzie w b. serdecznych słowach zapewnił przedstawicieli Polskiej YMCA i aktorów o poparciu finansowym dla tej tak pięknej i pożytecznej działalności, którą miał sposobność na własne oczy widzieć.



Piosenka Obozowa Polskiej YMCA

Pręż swe mięśnie na boisku,
Śpiewaj pieśni przy ognisku,
W życiu działaj prosto, jasno -
To jest Imki Polskiej hasło !

Refr. Czy w pogodnej siejby czas,
Czy, gdy noc i burza w nas,
Dobądź z życia pełny ton,
Praca zrodzi zawsze plan.

Wyżej głowę, serca w górę,
Śmiechem przeçoisz czarną chmurę,

Kochaj słońce by nie zgasło,
To jest Imki Polskiej hasło !

Refr. Czy - - - - -

Pomoc bratnia w bratniej dłoni,
Do ostatka kraj swój bronioć,
Wiarą krzepić duszę własną -
To jest Imki Polskiej hasło !

Refr. Czy - - - - -

Treść

Prezes Świątlik gościem Pol. YMCA w Niemczech. 145a.
-Piosenka Obozowa Pol. YMCA. 145a. -Treść. 145a. -J.P.:
Świątlika. 145. -A.W.: Duża świetlica. 146. -J.S.: O pra-
cy świetlicowej. 147-150. -H.M.: Nowa świetlica. 150-
152. -Henryka Prauss: Dekorowanie świetlicy. 153-155. -
A.W.: Formy i metody pracy w świetlicy. 155-157. -Ba-
ca: Przygotowanie wieczoru recytacyjnego. 157-158. 145a.

A.W.: Programowanie pracy świetlicowej. 159-161. -
H. Radlińska: Czytelniotwo. 161-163. -J.S.: Organizacja
i prowadzenie bibliotek. 164-167. -j.b.: Żywy dziennik.
167-170. -W. Budzyński: Inscenizacja. 171-174. -A.W.: Gry
świetlicowe. 174-175. -B. Bielawski: Wspomnienia z pra-
cy Pol. YMCA. 175-176. -Kociak: Twórczości żołnierskiej.
176a. -Od Redakcji. 176a.

PORADNIK dla pracownik^{ów} ADVISER świetlic żołnierskich for workers in Polish soldiers social centres

Nr. 59

REDAKCJA : POLSKA YMCA w W. BRITANII, 61, EATON PLACE, LONDON S.W.1.

Lipiec 1945 r.

Redakcja:
A. Wójcicki
I. Wiczożorkowa

Numer złożył:
A. Koszowski

Świetlica

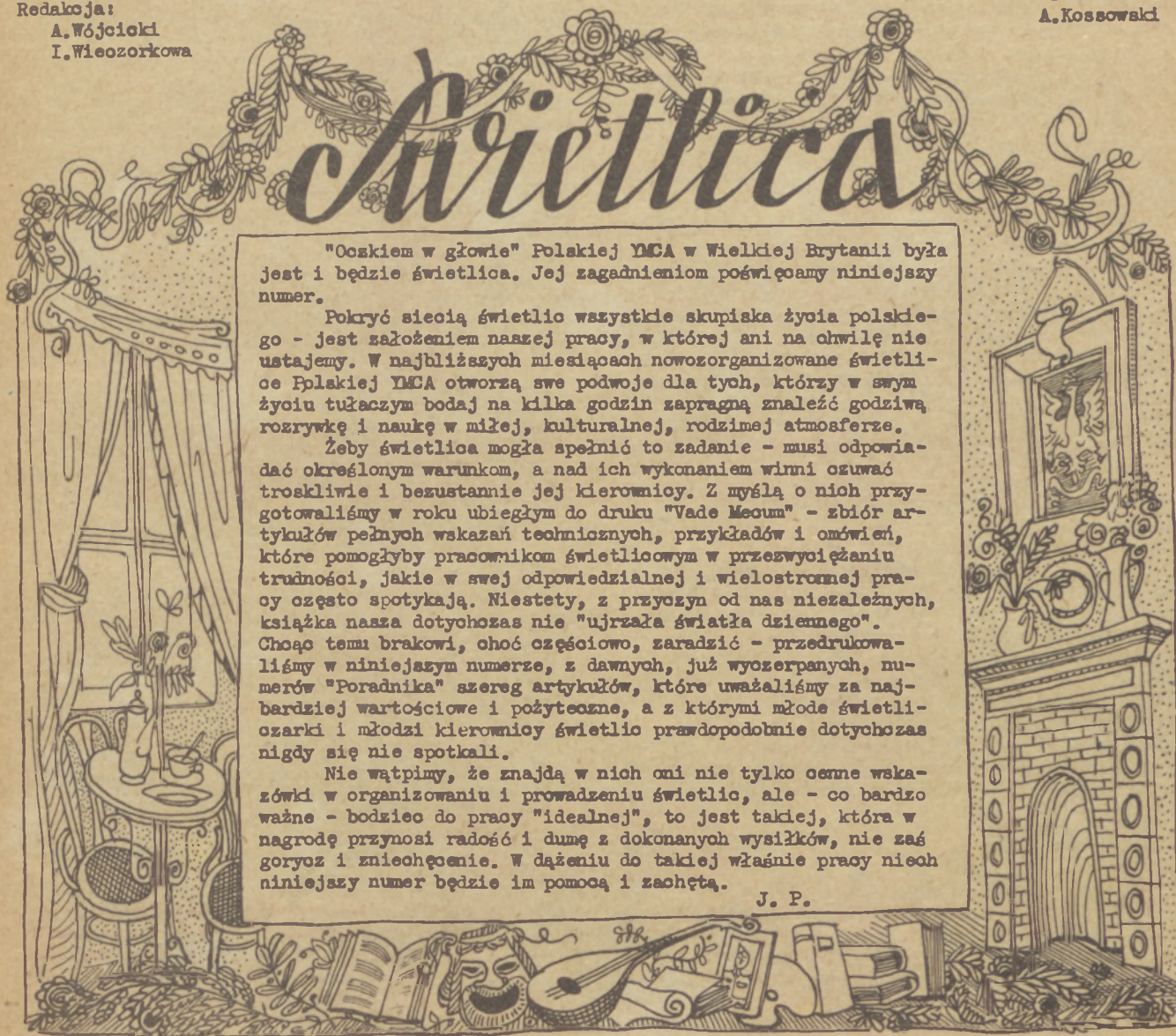
"Oczkiem w głowie" Polskiej YMCA w Wielkiej Brytanii była jest i będzie świetlica. Jej zagadnieniom poświęcamy niniejszy numer.

Pokryć siecią świetlic wszystkie skupiska życia polskiego - jest założeniem naszej pracy, w której ani na chwilę nie ustajemy. W najbliższych miesiącach nowoorganizowane świetlice Polskiej YMCA otworzą swe podwoje dla tych, którzy w swym życiu tużaczym bodaj na kilka godzin zapragną znaleźć godziwą rozrywkę i naukę w miłej, kulturalnej, rodzimej atmosferze.

Żeby świetlica mogła spełnić to zadanie - musi odpowiadać określonym warunkom, a nad ich wykonaniem winni czuwać troskliwie i bezustannie jej kierownicy. Z myślą o nich przygotowaliśmy w roku ubiegłym do druku "Vade Mecum" - zbiór artykułów pełnych wskazań technicznych, przykładów i omówień, które pomogłyby pracownikom świetlicowym w przezwyciężaniu trudności, jakie w swej odpowiedzialnej i wielostronnej pracy często spotykają. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych, książka nasza dotychczas nie "ujrzała światła dziennego". Choć temi brakowi, choć częściowo, zaradzić - przedrukowaliśmy w niniejszym numerze, z dawnych, już wyczerpanych, numerów "Poradnika" szereg artykułów, które uważaliśmy za najbardziej wartościowe i pożyteczne, a z którymi młode świetliczarki i młodzi kierownicy świetlic prawdopodobnie dotychczas nigdy się nie spotkali.

Nie wątpimy, że znajdą w nich oni nie tylko cenne wskazówki w organizowaniu i prowadzeniu świetlic, ale - co bardzo ważne - bodziec do pracy "idealnej", to jest takiej, która w nagrodę przynosi radość i dumę z dokonanych wysiłków, nie zaś gorycz i zniechęcenie. W dążeniu do takiej właśnie pracy niech niniejszy numer będzie im pomocą i zachętą.

J. P.





Są świetlice urządzone z przepychem, wymuskane w każdym szczególe, zaopatrzone w piękne fotele klubowe, bogate żyrandole rzęsiście iluminują wnętrza, wspaniałe bilardy, stoliki do gier ustawione długimi szeregami, dziesiątki dzienników i magazynów wisi grzecznie na półkach.

Mimo tej świetności wionie na cię chłodem, gdy wejdziesz do takiego przybytku.

Nuda z Pustką grają w szachy, ziewając, zdaje się jakby każdy sprzęt, każdy obraz za drzwi cię wypraszał.

I są skromne baraki, przez które wiatr prześwistuje, o skromnych pustych ławach z dylów grubo ciosanych, - ozdoby prymitywnie mozołem nienawykłych rąk wyoinane, kulawe konie po tekturowych szachownicach kłusują; jest jednak w tych prawdziwych świetlicach "coś" co już od drzwi jakby serdecznie pod rękę cię brało i usiąść prosiło, jest jakaś radość, niematerialne ciepło, zaozarnie i przytulnie nastrajające, to znów rześki braterski rozgwar tłumnego przesiadywania.

Różnica jest prosta i zawsze ta sama. W pierwszym wypadku człowiek dawał pieniądze, w drugim - głównie serce.

Kamieniem węgielnym świetlicy, jak każdej akcji społecznej, musi być miłość. W robotę tę wkładać trzeba pełnię umiłowania, maksimum oddania, wysiłek rzetelny i niezmordowany. Z takim wchodząc kapitałem, wiem, że stworzysz z izby, gdzie ostre kąty i piec piąty, coś niezwykłego. Jeśli i głowa przytem tęga i wiadomości techniczno-fachowo nieladajakie to po pewnym czasie zaczną się dziać rzeczy dziwne. Świetlica zaludni się nie tylko biernym tłumem, ale z tej masy niekształtnej formować się poczną koła, kółka, zespoły. Tam

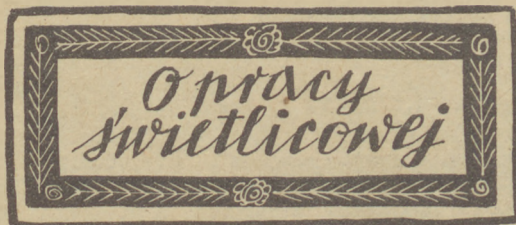
trzech pomoże malować i rozwieszać dekoracje, ów-dzie ktoś zorganizuje rozgrywki w szachach, zapalony sportowiec zbierać zacznie ochętnych na ćwiczenia, ktoś inny zgłosi się nieśmiało z ciekawym od-czytem, inny z propozycją uczenia śpiewu, jeszcze inny z chęcią nauczania na stałym kursie. Nie płosz tych pierwszych objawów współpracy, bo oto rodzi się rzecz najcenniejsza, **du-sz-a z b-i-o-r-o-w-a ś-w-i-e-t-l-i-o-y**. Chuchaj troskliwie i ostro-żnie na pierwsze pędy, podeprzyj trudem i wiarą ohwiejne pierwsze kroki, spalaj się przed innymd na przedzie płomieniem pracy tworzenia. Jeżeli włożysz w to pierwsze tohnienie tworzenia całą swą duszę, to zadziwisz się wkrótce, jakie potężne siły w zbiorowości wyzwalaasz, jak się ludzie biorą do kupy, garną, jak ci się praca rozrasta, jak miast twoich dwójga rąk, dziesiątki ją podohwytną.

I kiedy nadejdziesz po twojej pierwszej pasji wysiłku ohwila, że się zmęczony na chwilę załamiesz, - to z radosnym zdziwieniem zobaczysz, że świetlica mimo to w pełni żyje, śpiewa i wibruje energią, jak motor w pełnym biegu. Oto stała się cudowna rzecz, którą rzadko ludzie uświadamiają sobie - **ś-w-i-e-t-l-i-c-a żyje, ś-w-i-e-t-l-i-c-a ma swoją własną z b-i-o-r-o-w-ą duszę**.

I odtąd snuć się będzie ten nieuchwytny nastrój, który wielu ludzi przez lata nie zapomni, że w izbach twojej świetlicy było "coś", co magnetycznie wiązało w długie wieczory jesieni i zimy, co odradzało jak ożywcza kąpiel, odwieżało jak oddech ży-wicznego boru, że tam było coś z domu i coś z Polaki.

I to będzie najpiękniejszą nagrodą za najwięk-szy choćby trud i znuzną pracę.





I. Świetlica, pojęcie, cel, zadania.

Wyraz świetlica wzięty ze starej polszczyzny oznaczał odświętną izbę w chacie - tę, w której odbywały się uroczystości rodzinne, przebywali go-dni goście i odbywały się gawędy w dniu świąteczne. W pojęciu więc swoim świetlica ma założenie spędzenia czasu wartościowo - rozrywek na wyższym poziomie.

Jako forma pracy oświatowej świetlica nie jest złączona z żadnym kierunkiem oświatowym, z żadnym nazwiskiem. Świetlicy nikt nie wymyślił, stworzyła się jak gdyby sama. W początkach swych łączy się z Izbą harcerską i kursami dla dorosłych w Warszawie. Młodzież przedmięć uczęszczająca na kursy, stwierdziwszy w pewnym momencie, że bywanie na zabawach w swoich okolicach nie daje jej zadowolenia, zwróciła się do Zarządu Kursów z projektem, aby co jakiś czas mogła organizować zabawy w tym samym zespole, w którym się uczy. Następnie stopniowo zabawy te zaczęły nabierać innej trochę treści i program tych wieczornio zaczął się pogłębiać.

Wiele było różnic zdań wśród oświatowców na temat wartości świetlic, polegających przede wszystkim na różnicy pojmowania tego słowa. A więc jedni przede wszystkim rozumieli ją jako lokal, odpowiednio urządzony i przygotowany do pracy kulturalno-oświatowej, inni mieli przed oczami zespół świetlicowy, złączony wspólnymi zainteresowaniami poziomem i dążeniami, jeszcze inni widzieli w niej specjalne metody pracy. Nieporozumienie polegało na tym, że świetlica w pełnym tego słowa znaczeniu winna zawierać wszystkie te elementy.

Z tych też względów historia świetlic przechodziła różne koleje - od bardzo wielkiego rozrostu ilościowego do dużego zaniku tej formy pracy w innych okresach i następnie znowu do jej wzrostu. Przechodzono od reklamowania świetlicy jako lekarstwa na wszystkie bolączki oświatowe do odmawiania jej wszelkich prawie wartości. Przyczyną tego był przede wszystkim fakt, iż omyłkowo uważana za najłatwiejszą pracę oświatową - świetlica okazała się jedną z najtrudniejszych jej form.

Prawdą zresztą były oba te twierdzenia - najłatwiej było założyć kiepską świetlicę, najtrudniej systematycznie prowadzić świetlicę dobrą.

Jako zadanie swe świetlica stawia: s t w o - r z e n i e s w e m u z e s p o ł o w i j a k n a j b a r d z i e j s p r z y j a j a c y c h w a r u n k ó w d o k u l t u r a l n e g o s p e d z a n i a c z a s u, r o z w i j a n i a

swoich zdolności umysłowych i wartości charakteru, oraz wnoszenia pewnych wartości wypracowanych zespołowo w życie całego środowiska.

Dążenie do tego celu musi mieć wytkniętą drogę, podzieloną na etapy /programy pracy w poszczególnych działach i czasie/. Na każdy okres czasu zespół świetlicowy musi wytknąć sobie jakieś konkretne zadania i w myśl tych wytycznych układać pracę. Zadania te muszą być jasno określone i wypływać naprawdę z pragnień całego zespołu.

Przyspieszenie procesu dojrzewania zespołu świetlicowego zwykle dawały pracę może nie-rzaz błyskotliwą, ale nietrwałą i niepogłębiającą. Najlepsze wyniki dawały świetlice, które rozpoczęte z zespołem surowym stopniowo rozwijały swą pracę.



W wielu świetlicach można było w ich rozwoju spotkać następujące fazy:

- 1/ zabawowa - świetlica bawi się w gry towarzyskie, tańcy, itd.
- 2/ artystyczna - przestaje wystarczać zawsze taka sama zabawa - nawet taniec - zamiast ogólnej zabawy popisowy mazur, czy kujawiak, chór zaczyna mieć większe ambicje od śpiewu unisono, tworzy się orkiestra, amatorskie kółko teatralne.
- 3/ oświatowa - w dążeniu do wyjścia na zewnątrz ze swoim dorobkiem artystycznym zaczynają świetliczanie odczuwać swoje braki. Proponują im urządzenie wieczornicy na 3-go Maja. Okazuje się, że trudno im wybrać odpowiednie pieśni, czy deklamacje, gdyż zbyt mało mają wiadomości historycznych o danej rocznicy. Wychodząc z drobnych nieraz wydarzeń codziennego życia rozwijają się zainteresowania i zaczyna się organizować ich zaspakajanie w formie systematycznej pracy oświatowej.

Jak małej wagi zdarzenia mogą wpłynąć na rozwój zainteresowań i pracy w świetlicy - po grze towarzyskiej przy wykupywaniu fantów postawiono wykupującym zadanie wymienienia dziesięciu największych miast w Polsce. Okazało się, że nie potrafili zrobić tego dobrze ani delikwent, ani nikt z zespołu.

Bezpośrednio po wieczorze zwrócono się do nauczyciela, który był kierownikiem tej świetlicy, o zorganizowanie kursu nauki o Polsce i po upływie pół roku zespół w tym dziale wyróżnił się wśród świetlic okręgu.

W tym okresie rozwija już pełnię biblioteczka i racjonalne słuchanie radia.

- 4/ Okres pracy - świetlica pracuje już świadomie w pracy samokształceniowej nad własnym rozwojem, stara się poznawać swe środowisko i jego potrzeby i podejmuje pewne prace. Dla tego środowiska, jak np. wsi-uporządkowanie drogi, czy płotów lub mostków, w mieście tworzenie rozrywkowych warsztatów pracy: stolarskich, introligatorskich itd.

Zdziwił mnie kiedyś fakt istnienia warsztatu stolarskiego przy świetlicy, której członkowie rekrutowali się z robotników fabryki mebli. Okazało się, że miało to pełne uzasadnienie, gdyż ludzie ci pracowali w zmechanizowanej fabryce i każdy z nich tęsknił, żeby mieć choć jeden stołek całkowicie przez siebie wykonany.

Po upływie czasu warsztat ten zaopatrzył w coraz piękniejsze i bardziej celowe urządzenie wszystkie prawie świetlice powiatu.

2. Lokal i jego urządzenie.

Samo istnienie lokalu świetlicowego powinno wywierać wpływ wychowawczy w dwóch kierunkach: higienicznym i wychowania estetycznego.

Odpowiednio utrzymany lokal świetlicowy winien wyrabiać zamiłowanie czystości i przyzwyczajenie do jej przestrzegania. Gdy świetliczanin przed zabranianiem się do gry, czy książki idzie myć ręce, jeśli razi go gdy jakiś kolega rzuci papier na podłogę - to zadanie świetlicy w tym zakresie spełnia.

Wychowanie estetyczne musi polegać na wyrabianiu zamiłowania i zrozumienia piękna. Nie o to chodzi, aby upatrzyć świetlicę największą ilością ozdób, ale o to, aby nie było w niej nic brzydkiego, aby dekoracja jej tworzyła pewną pomyślaną logiczną całość i aby wykazać, że najpospolitszymi środkami /festony zieleni, kwiaty, czy liście w garnku/ można osiągnąć efekty prawdziwego piękna.

Pomieszczenie świetlicy winno również stwarzać nam atmosferę ojczytą szczególnie w naszych obecnych warunkach. Obrazek święty, godło Państwa, jakiś obrazek historyczny lub ludowy, proporzyczki, czy inne odznaki wojskowe winny nadać ton polski lokalowi naszej świetlicy.

Poza radiami i biblioteczką oraz grami towarzyskimi i piśmami powinna się znajdować tablica ogłoszeń i komunikatów, skrzynka pytań, kronika świetlicy.

3. Zespół świetlicowy.

Świetlice zakładane dla większych zespołów świetlicowych nie mogą posiadać zwartego zespołu, dobranego wiekiem, poziomem i zainteresowaniem, co jest najbardziej pomyślnie dla pracy świetlicowej. W takiej świetlicy tworzą się na jej terenie mniejsze zespoły biorące udział specjalnie w jakimś dziale zajęć, a poza tym żyjące ogólnym życiem świetlicy, a więc będzie zespół śpiewu, kółko szachistów, zespół dobrego czytania itd. Zespół taki nie tylko winien jak najlepiej poprowadzić swoje zajęcia, ale co jakiś czas dzielić się swoim doświadczeniem z ogółem świetlicy przez zorganizowanie wieczornicy, turnieju szachowego, wieczoru książek itd.

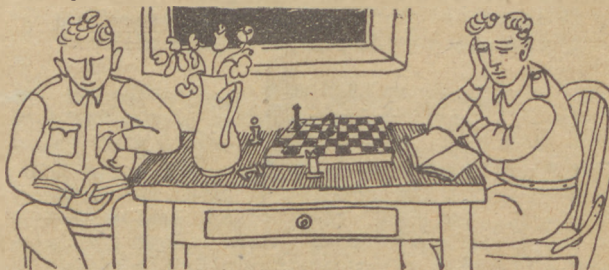
4. Kierownik świetlicy.

Praca kierownika świetlicy jest bardzo trudna i odpowiedzialna. Kierownictwo pracą w prawdziwym

zrozumieniu metod świetlicowych jest pracą pedagogiczną na wysokim poziomie.

Gdybyśmy sobie wyobrazili zespół świetlicowy, który wyzwał ze swego lokalu na wycieczkę - zadajmy sobie pytanie, w którym miejscu szukalibyśmy kierownika? Nie będzie on szedł na początku, gdyż nie prowadzi grupy zmuszonej beskrytycznie postępować za nim, a zespół sam idzie, nie będzie on szedł na końcu, co się często u nas w pracy świetlicowej zdarzało i powtarzało "a naprzód, a przódziej." Będzie on w środku zespołu, na pierwszy rzut oka nie będzie go widać dopiero przy każdym rozstaju będziemy widzieć, że koło tej osoby ludzie się grupują i wyrażając swe myśli - proszą o jego zdanie. Tak w przenośni winna wyglądać praca kierownika świetlicy - nie powinna być tyle widoczna na zewnątrz ile potrzebna i odczuwana przez sam zespół.

Kierownik musi być człowiekiem społecznym i ożywicielem serca, umiejącym się wzywać w pragnienia i dążenia innych. Tam gdzie nie będzie miał kierownik wspólnego języka i nie będzie rozumiał i odczuwał zespołu - nie będzie praca iść dobrze. Nie może mieć kierownik świetlicy ambicji osobistych, musi być zawsze gotowym na zrezygnowanie z zamierzeń swoich dla dobra całego zespołu. Winien być ożywiony zapałem pracy, bo na nim winna cała ta praca się opierać we wszystkich trudniejszych momentach. Musi stworzyć atmosferę pracy dla przyszłości, pogłębiać wiarę w lepsze jutro, a równocześnie dać warunki wypoczynku i odprężenia nerwowego w otoczeniu pulsującym polskością i domem rodzinnym.



5. Metody świetlicowe.

Praca świetlicowa odznacza się przede wszystkim ogólnym udziałem w tej pracy całego zespołu i szerokim polem wydobywania wszelkich zdolności, oraz własnym dążeniem uczestników do czerpania zadowolenia i korzyści wychowawczych z prowadzonych prac.

Kierownik winien stwarzać warunki do tych prac, uzgadniać rozbieżne dążenia /jedna grupa chce w spokoju czytać, druga organizować próbę chóru - należy to uzgodnić w czasie/ podchwytując przejawioną inicjatywę, inspirować i pogłębiać pracę, planować ją i zawsze mieć możliwość zapełnienia wolnych chwil i zainicjowania nowych prac.

Drugą cechą charakterystyczną jest elastyczność jej programu - nawiązywanie do zainteresowań chwili bieżącej.

Cele, które zamierzamy osiągnąć, powinny być ściśle sprecyzowane i wytknięte.

Drogi i dążenia do tych celów, ułożony długodystansowy program pracy oraz szczegółowe programy każdego dnia.

6. Zajęcia świetlicowe.

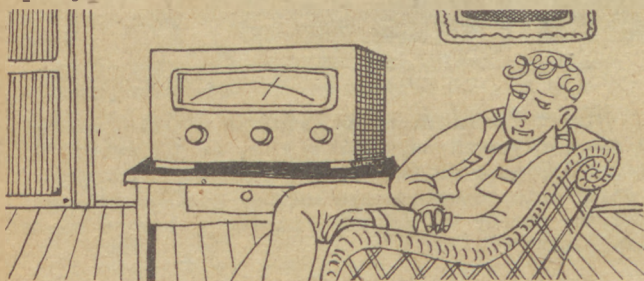
I. W świetlicy prowadzona winna być kronika - jako jej historia, utrwalenie dorobku, materiał do wniosków dla dalszych prac. W prowadzeniu kroniki winna brać udział jak największa ilość świetlicozan i wnosić to, na co każdego stać - rysunek, fotografię, wierszyk, opis itd. Bezwarunkowo utrwalone być winny wszystkie ważniejsze momenty życia świetlicy: otwarcie, wieczornica, otrzymanie radia, biblioteczki, konkursy itd.

II. Ponadto dobrze jest w świetlicy posiadać skrzynkę pytań i życzeń. Bardzo częste pytania, które nie wypłyną w gawędach ogólnych znajdują się w skrzynce i często ona dostarcza materiału do zajęć oświatowych. Życzenia winny dotyczyć zakresu pracy w świetlicy.

Jeśli kierownik nie może sam udzielić odpowiedzi na pytanie - winien poszukać kogoś bardziej kompetentnego - historyka, geografa i, nie wstydzając się tego, odłożyć odpowiedź.

Raz w tygodniu można zrobić pół godziny, czy godzinkę odpowiedzi na pytania.

Czasami możemy się spotkać w zespole nie selekcyjnym z pytaniami nieodpowiednimi - w zależności od warunków należy takie pytania zignorować, lub poważną czy dowcipną, a taktowną odpowiedzią zabezpieczyć się na przyszłość od takiego stawiania sprawy.



III. Tablica ogłoszeń na wszelkie wiadomości aktualne, godziny rozmaitych zajęć, komunikaty itd, winna znaleźć się w każdej świetlicy.

IV. Gry i zabawy. Gry świetlicowe i zabawy zawsze znajdują chętnych. Gry umysłowe należy co jakiś czas, ożywiać turniejami. Zabawy ruchowe i gry starać się przeprowadzać fazami ze względu na ich wartość wychowawczą - gry wyrabiające zręczność, szybkość decyzji, orientację, wyrabiające umysłowo itd.

V. Radio. Radem należy odpowiednio gospodarować; nie należy nastawiać radia, aby grało ono bez wyboru wszystko i bez względu na to, czy kto go słucha, czy nie, a gruntownie zaznajomwszy się z programem ogłaszać na tablicy ogłoszeń godziny tych audycji, które mogą jakiś zespół specjalnie zainteresować, a także zaznaczać najważniejsze audycje, mogące interesować wszystkich.

Bardzo często audycja radiowa może służyć do rozwinięcia pogawędki uzupełniającej na ten sam

temat, po zamknięciu głośnika.

VI. Chór. Świetlica winna być rozgrywana. Piosenki, jako spędzenie czasu, mogą być śpiewane jak najożęściej unisono.

W miarę istniejących warunków i możliwości należałoby dążyć do stworzenia chóru na wyższym poziomie. Należy pospisywać teksty, aby wszyscy śpiewający znali dobrze słowa śpiewanych piosenek.

Można urządzać wieczory piosenek pewnego typu: ludowych, wojskowych, regionalnych, historycznych itd.

Ciekawym jest tworzenie wiązańek pieśni ludowych, kojarzących się z treścią, lub tworzenie z piosenek inscenizacji.

VII. Gazetka. Przede wszystkim winny się znajdować w świetlicy pisma dla swobodnego czytania i przeglądania ich; następnie istnieje cały szereg sposobów wykorzystywania wiadomości z gazetki i dziennika radiowego. Można więc prowadzić: a/ gazetkę świetlicową, redagowaną, pisaną, i powielaną przez uczestników, b/ gazetkę ścienną, układaną z wycinków pism, wybierając najważniejsze wiadomości i ilustracje, c/ gazetkę mówioną - przez wybranie referentów poszczególnych działów - a więc wojny, polityki zagranicznej, spraw gospodarczych, którzy uważnie w ciągu tygodnia czytają wiadomości w swym dziale i raz na tydzień referują pozostałym świetliczanom, co zaszło nowego na świecie. Pewne działy, jak kronika miejscowa, wiadomości sportowe, z życia świetlicy, ogłoszenia mogą być potraktowane od czasu do czasu humorystycznie. d/ gazetkę żywą - graniczącą już z teatrem amatorskim, a polegającą na odtworzeniu w formie "sztuki z głowy" /opracowane ogólnie wytyczne, każdy wykonawca daje sam tekst i ekspresję/ na tle wiadomości wyczytanych w gazecie.

VIII. Książka. Biblioteczka jest niezbędnym składnikiem świetlicy. Poza czytaniem indywidualnym możemy organizować czytanie głośne, które może być dwóch rodzajów: 1/ głośne czytanie zastępcze dla tych, którzy sami z różnych względów czytać nie mogą, lub też w obecnej chwili głośne czytanie grupowe ze względu na bardzo małą liczbę książek. 2/ głośne czytanie inspiracyjne - czytanie wybranych wyjątków, stanowiących pewną całość, a mających zachęcić do przeczytania całej książki.

Dobrze jest zorganizować w świetlicy konkurs dobrego /pięknego/ głośnego czytania, który się organizuje w ten sposób, iż kandydaci kolejno czytają po kilka minut, a następnie cały zespół glosuje, kto czytał najlepiej.

Wyrobione zespoły dobrego czytania, opracowują wybraną książkę /np. dzieje Anglii/; na zakończenie pracy zespołu omawiają zagadnienia, treść i wartość opracowanej książki, wobec całego zespołu. Osoba prowadząca pracę zespołu winna sama przede wszystkim gruntownie poznać opracowywaną książkę.

Inszenizacja wybranych scen z książek, ciekawych dialogów, które mogą być ujmowane w formie

sztuk soemicznych, z podziałem na role, w opracowaniu całego zespołu.

Konkurs znajomości książek, polegający na wywieszeniu na tablicy lub odczytywaniu urywków - zespół odgaduje, z jakiej to jest książki, lub podaje ciąg dalszy, uzupełniając treść urywka /można w obecnej chwili opracować "Pana Tadeusza"/. Dający największą ilość trafnych odpowiedzi zostaje zwycięzcą w konkursie. /nie żałować czekolady na nagrody. Dop.Red./

IX. Wieczornica - wszystkie elementy zajęć świetlicowych znajdują miejsce, w urządzonych od czasu do czasu wieczornicach, których program winien stanowić pewną logiczną całość. Należy zawsze zadać sobie pytanie, w jakim celu urządzamy taką wieczornicę, a więc, z czym chcemy słuchaczy zapoznać i jakie wrażenia, wnioski mają dla słuchaczy z danego programu wysnuć się.



Wojna przeniosła życie świetlicowe w pole. Stworzono dla walczących żołnierzy przenośny typ kantyny-świetlicy namiotowej, względnie najczęściej spotykany typ kantyny-świetlicy barakowej.

Pokoleniu z przed 1900 r. niewątpliwie znane są pierwsze ośrodki świetlicowe, jakimi były ogniska I.M.C.A. w Polsce, Francji, czy na innych terenach.

Nie będę się długo rozwodził o roli świetlicy w życiu emigracyjnym naszego wojska. Mam wrażenie, że niema między nami nikogo, kto by nie zaznał jej ciepła. Węgry, Rumunia, Francja, Bliski Wschód, Anglia, Szkocja - oto etapy naszej wędrówki, której trud i gorzkość, jakże często nieraz służył właśnie ten kąt polskim, jakim była świetlica.

Świetlica pozwoliła na przetrwanie naszym kolegom, przebywającym w niewoli czy w obozach internowania. Świetlice są nie tylko ozdobą ich domu, one wychowują i uczą zarazem.

Częste zmiany postojów, reorganizacje oddziałów itp. nieraz stawiają oficera oświatowego czy świetliczarkę w trudnej sytuacji urządzenia wszystkiego od nowa.

Lokal, sprzęt, dekoracje, pieniądze - oto wielkie pytania.

X. Prace oświatowe. Całokształt prac świetlicowych jest w zasadzie pracą oświatową. Tam, gdzie zachodzi potrzeba, można zorganizować systematyczne dokształcanie w pewnym zakresie, lub ująć potrzebne tematy w cykl pogadanek. W pracach tych należy jednak kłaść duży nacisk na czynny udział słuchaczy, a więc referowanie danych zagadnień przez samych uczestników kursu, zachowując dla oświatowca kierowanie dyskusją i uzupełnienie tematu. Wolne gawędy przy ognisku winny przez swoją treść i nastrój montować odpowiednią atmosferę w środowisku.

Świetlica a wojsko. Świetlica musi być zawsze dostosowana do środowiska w którym pracuje; na terenie obozu czy oddziału musi być tym bardziej specjalnie przystosowana do środowiska wojskowego. Praca w świetlicy musi uwzględnić przepisy, cele oraz ideały wojskowe, a równocześnie przez atmosferę domu polskiego wzmacniać samopoczucie żołnierza i zaspakajać jego dążenia indywidualne.

Nieraz trudności te są istotnie wielkie, nieraz są one wyolbrzymione. Pamiętajcie, że nie święci garnki lepią; w krótkim czasie pokonamy trudności w otrzymaniu odpowiedniego lokalu, jakiego takiego sprzętu, pomocy w ludziach i niestety, bardzo rzadko, pieniędzy.

Zaczynamy teraz myśleć, jak też tę nową świetlicę najlepiej, najtaniej i najpiękniej urządzić.

W pracy naszej spotkamy się z różnymi wariantami organizacji świetlicy, a więc:

1. Organizowanie zgoła nowej świetlicy od początku, nie mając nic, prócz szeregu nieskoordynowanych pomysłów, planów.
2. Przeniesienie dawnej świetlicy w nowe miejsce postoju, często w całkiem odmiennie warunki np. z budynku do namiotu czy odwrotnie.
3. Powiększenie lub przeorganizowanie dotychczasowej świetlicy, uruchamiając np. kantinę, czytelnię, pokój do nauki czy t.p.

1. Lokal świetlicowy - rodzaje:

- a. budynki stałe.
- b. baraki.
- c. namioty.

2. Zabiegi o lokal świetlicowy:

- a. zainteresować dowódców, komendantów oddziału, stacji, dywizji, kierowników obozów itp.
- b. inne osobistości oddziału, stacji, dywizji.

Inaczej urządzimy świetlicę czy kantinę w lokalu stałym, inaczej w baraku i jeszcze inaczej w namiocie. W każdym z tych pomieszczeń problem rozmieszczenia mebli, dekoracji będzie inny.

Urządzając świetlicę pamiętać należy, iż nawet jednoizbowa świetlica powinna zawierać:

- a/ miejsce, będące niejako hallelem towarzyskim,
- b/ " ze stolikami do picia herbaty, a więc "sala restauracyjna".
- c/ "biuro" kierownictwa i informacji.
- d/ kuchnię i spiżarnię, jeśli prowadzimy kantinę.
- e/ szatnię wzgl. wieszaki.
- f/ toaletę.

3. Sprzęt świetlicowy:

- a. meble.
- b. radioodbiornik, pianino, gramofon, adapter itp.
- c. zestawy gier pokojowych.
- d. biblioteka.
- e. naczynia i sprzęt kantynowy.

Jeśli obóz nie może nam zapewnić dostatecznej ilości sprzętu, próbować wydestakować go od organizacji oraz osób miejscowych, wzgl. za opłatą wypożyczyć.

Moim zdaniem nie należy inwestować pieniędzy w kupno, nawet "bardzo okazyste" mebli, gdyż z góry zdać sobie musimy sprawę, że będą to pieniądze wyrzucone.

4. Dekoracja świetlicy:

- a. podkreślać polakość, używając ornamentyki z polskiego zdobnictwa ludowego.
- b. trzymać się pewnej linii, jednego stylu.
- c. unikać tanich efektów dekoracyjnych /bibułki, bohemy lokalnych "artystów" itp./
- d. wystrzegać się niechlujstwa w dekoracji przez pomieszczenie trwałych elementów dekoracyjnych z materiałami ulegającymi łatwo zniszczeniu.
- e. unikać przeładunku dekoracji świetlicowych motywami wziętymi z życia wojskowego /samoloty, czołgi, pałasze, karabiny itp./
Żołnierz ma z tym sprzętem cały czas do osylenia, chociażby więc w świetlicy na czym innym oko oprzeć.
Ograniczyć się do dobrej i dowcipnej karykatury, odznaki oddziałów oczywiście nie przeładowywać jej motywami wszystkich kątów.
- f. wykorzystywać miejscowe talenty oddziałowe lub obozowe - wspólnie planować, nie narzucać zbyt wielu pomysłów, zwłaszcza modernistycznych.
- g. oszczędność - nie, tak jak ona, nie zdobi i nie

dekoruje świetlicy.

5. Inwentarz - spisać, co się ma własnego, a co pożyczonego.
6. W najszerszej mierze wykorzystać pomoc dywizji, k-ty oddziału, obozu, organizacji miejscowych.
7. Na nowym m. postojach nawiązać kontakt z przedstawicielami miejscowych organizacji. Mogą wiele pomóc w trudnościach.
8. Technika urządzeń świetlicy:
 - a. urządzenia kantyny, szafy, półki, kontuury,
 - b. stoły do pisania listów, nauki, gier, jedzenia, czytania.
 - c. zapewnić dostateczną ilość siedzeń.
 - d. problem oświetlenia i ogrzewania.
 - e. szatnia lub wieszaki.
 - f. rozmieszczenie gier: bilardów, ping-ponga, strzałek itp.
 - g. wszędzie pamiętać o celowości, logice, dobrej i racjonalnej organizacji, pozwalającej na ułatwienie pracy i oszczędność czasu.
9. Technika dekoracji:
 - a. Jeśli nie mamy dobrego dekoratora poprzestać na rozmieszczeniu w świetlicy /czy kantinie/ gudek, portretów, map /ramki/, zrobić kilka wyśpianek, fotografii z Polski.
 - b. Stoły jadalne - obrusy, polakierować, czerata, linoleum.
 - c. Nie żałować kariatów i zieleni, wazonów i popielniczek.
10. Moment otwarcia i poświęcenia nowej świetlicy. Znaczenie "Oficjalności". Zaprosić miejscowych przyjaciół.
11. Wypracować regulaminy świetlicy, biblioteki.
12. Przygotować katalogi biblioteczne ściennie wzgl. książkowe czy kartotekowe, tablice gier, parawany czy tablice na mapy, ogłoszenia itp.
13. Umówić sobie i zapewnić współpracę wolontariuszów w kantinie i świetlicy.
14. Zapewnienie dopływu artykułów żywnościowych, gazet, książek itp.

Zakończyliśmy przygotowania do uruchomienia świetlicy "biernej". Spróbujmy wlać w nią trochę życia...

Przedtem jeszcze parę słów... Starajmy się nadać naszej świetlicy piętno przytulności, nie traktujmy świetlicy jako sali jadalnej, czy wykładowej, wzgl. poczekalni kolejowej.

Świetlica ma być domem żołnierza czy ułanów. Każdy z nich winien w niej znaleźć cząstkę małego własnego domu i cząstkę Wielkiego Domu, cząstkę Polski.

Żołnierz nie powinien do świetlicy być nape-
dzany potrzebą kupić gazety, papierosów czy ka-
napki - powinien on do niej śpieszyć ochoczo, tak,
jak śpieszył w Polsce po pracy do własnego domu.

Zamiast silić się często na monumentalność de-
koracji i wielkość pomieszczeń dążyć w naszych wy-
silkach do uzyskania takich pomieszczeń i do stwo-
rzenia w nich takiej atmosfery, za jaką napewno
będzie tęsknił.

Nie będzie paradoksem powiedzenie, że najważ-
niejszym sprzętem świetlicowym jest oświecenie nią
kierujący.

Nie nie zastąpi jego inicjatywy, umiejętności
współżycia z ludźmi; ale oświecenie ten winien mieć
prócz własnego serca inne serce, z którego płynęło-
by wielkie umiłowanie powierzonej mu pracy. Nie
krępować "narzucaniem władzy" - świetliczarki. Współ-
pracować - nie rywalizować!

Niemniej ważną rolę w ożywieniu świetlicy ode-
grają wolontariusze.

15. Program staży świetlicy:

- dzienny,
- tygodniowy lub miesięczny.

Dzienny: godziny otwarcia świetlicy, /godzin
kantynowych/ kommikatów polskich i brytyjskich,
wydawania książek, nauki, muzyki itp.

Tygodniowy - miesięczny - w staże ini ten sam
typ imprezy, poza programem codziennym np. ponie-
działki omówienie wydarzeń politycznych ub. tyg.
"żywy dziennik", dancing, odczyt itp. /To samo w
kantynie w odniesieniu do "Menu"/

16. Program "extra":

Przedstawienia teatru, kina, występ chóru itp.
Imprezy takie, o których bardzo często dowiadujemy
się bardzo krótko przed ich odbyciem - Ogłaszać je
należy plakatem, afiszem w świetlicy, kasynie, na
izbach żołnierskich.

17. Jak układać program?

- Jakim materiałem ludzkim dysponujemy.

- Jakie chcielibyśmy, czy świetliczanie
chcieliby, mieć imprezy.

18. "Program optyczny"

- W okresie wojny Mapa działań wojennych
w/g komunikatów i prasy uwidaczniająca
zmiany, ruchy wojsk, bitwy, ostatnie nalo-
ty itp.
Najlepiej jak to robi zawsze ta sama osoba.
- Gazetka ścienna
- Propaganda czytelnictwa - np. dać na tabli-
cę okładkę książki nowo wydanej, a obok re-
cenzję, czy wyjątki z samej książki itp.

19. Zespoły świetlicowe.

Nie należy ufać zbyt wiele we własne siły. Pra-
cę oprócz nie tylko na poszczególnych wolontariu-
sach, lecz i na całych zespołach, Chór, koło sza-
ohistów, koło naukowców, zespół muzyczny czy
orkiestra, zespoły fachowców. Zespoły dokształcają
się nie tylko same, lecz i dają coś ze siebie ko-
legom uczęszczającym do świetlicy.

20. Właściwy stosunek świetlicy do kantyny.

Często świetliczarka ulegając czy to otocze-
niu, czy władze, czy wręczcie jakiemuś kobiecemu
instyktowi gospodarowania i "pitraszenia" wkłada
całą duszę w robotę kanapek czy sałatek i buchal-
terię ze sprzedaży tych niewątpliwie smacznych dań
zapominając, że jej właściwa praca jest praca kul-
turalno-oświatowa. Ulegając zbyt wiele takim namowom
świetliczarka staje się zwykłą kantyniarką. Nale-
ży chronić się przed tym, a jeżeli już kantyna jest
konieczna - to obowiązkiem świetliczarki jest my-
śleć również i o strawie duchowej dla bywalców
świetlicy.

W pracy naszej winniśmy stale pamiętać, że
obowiązkiem naszym jest zachować zdrowie moralne
żołnierza i uchodźcy, utrzymać jego charakter i
postawę /"Morale" popularnie zw./. Toteż cały
nasz wysiłek należy skierować na umiejętnie skon-
struowany program.

Wychowywać, uczyć, bawić godziwą rozrywką, tę-
pić płytki krytycyzm, podtrzymać wiarę w zwolnie-
stwo i powrót do Kraju.



DEKOROWANIE ŚWIETLICY

H.P.

Tekst i rysunki
arch. Henryki Prausa

Świetlica jest to miejsce przeznaczone na odpoczynek, rozrywkę, a czasem i na naukę.

Może być dekorowana na parę godzin lub dni, na specjalne uroczystości czy zabawy, lub na codzienne jej użytkowanie.

W treści niniejszego artykułu choć się podzielić mym wojennym doświadczeniem na temat dekoracji świetlicy stażej, która winna przetrwać rok i dwa.

Zasadą winno być, by świetlica była :

- A Architektura budynku czy pomieszczenia wykorzystywana, ewentualnie poprawiana, czy podkreślana dekoracją, a nie wstydliwie zasłaniania.
- T Tworząc wnętrze należy pamiętać, że musi być skomponowane w pewną całość, musi mieć jakąś myśl przewodnią, a nie przygodnie poobwieszane obrazkami.
- R Równowaga, harmonia i spokój w rozmieszczeniu ozdób na ścianach,
- A a celowość w rozstawieniu sprzętu i drobiazgów.
- K Kolory ścian jasne,
- O czyste : umyte lub odmalowane.
- Y Interesująca dekoracja - tematem, sposobem wykonania lub pomysłowością w użyciu materiału.
- J Jakość dekoracji jest ważna
- N nie ilość;
- A przeładowanie ozdobami zamiast przyciągać wzrok - nuży.

- W Widna, Z dobrze rozmieszczonym oświetleniem.
- Y Odpowiadająca upodobaniom użytkowników.
- G Grażom w ping-ponga itp. nie powinno się wieszac w pobliżu dekoracji łatwych do uszkodzenia, lub zbyt odstaających. Nie oceniają ich, choćby były najpiękniejsze.
- O Okien nie zasłaniać firankami, zwykle i tak są za małe.
- D Dekoracje muszą być nie nużące oczu,
- N nie gryzące się z sobą kolory; nie można dawać czerwonych liter na khaki tle.
- A Napisy i zawiadomienia winny być umieszczone w jednym, uprzednio wybranym, miejscu.
- O Winna być, choć jedna z tysięcy, ale mimo to jedyna w swoim charakterze.
- IN Nie standartowa, gdyż standartowe są już meble
- DY Ymci.
- WI Możliwości ujęcia plastycznego mamy nieograniczone; świetlica może być projektowana jako:
- AL sala rycerska,
- NYM sala w stylu romańskim,
- " " gotyckim,
- " " renesansowym,
- " " barokowym,
- C przez stosowanie motywów z odpowiednich epok.
- A Można dać wnętrze bardziej teatralne w formie:
 - R groty czy akwarium,
 - R nieba, piekła lub
 - A świątyni egipskiej.
- K Można dać motywy ludowe, choć tak się już wszystkim przejadły.
- T Można świetlicę zrobić i na zwykły pokój
- R mieszkalny; to ostatnie, choć pozornie najprostsze, jest najtrudniejsze do urzeczywistnienia.
- Z
- E



Nie będę mówiła jak tworzyć samą kompozycję, gdyż to będzie treścią innego artykułu, podam tylko materiały jakie w chwili obecnej są dostępne i kilka sposobów ich użycia.

PAPIER : Przed i w pierwszych latach wojny był uważany za najtańszy i najbardziej dostępny materiał dekoracyjny. Teraz warunki się zmieniły. Na rynku mamy bardzo niewielki wybór papieru, przytem drogiego i sprzedawanego w ograniczonych ilościach.

Na WYCINANKI najlepszy jest cienki papier kolorowy, gumowany.

Na t.zw. PŁASKORZEZBY najlepszy jest "Greens pasteless board" i Whatman; im grubszy tym lepszy, bo mniej zwija się od wilgoci; niestety, z grubością zwiększa się i jego cena. Kartonów cieńszych można tylko używać w pomieszczeniach równomiernie opalanych, inaczej wystarczy otworzenie okien na parę godzin, a wszystkie wypracowane rzeźby "siada".

Uwaga dla amatorów : dla otrzymania wyrukłości w płaskorzeźbie trzeba pamiętać, że nacinany zawsze te miejsca żyłką, które zostaną po zapożeniu na zewnątrz.

TEKTURY używany zwykle jako podstawy do fotomontaży i do kompozycji malarskich, lub kompozycji złożonych z wycinanek, czy płaskorzeźb papierowych.

BIBULKA kolorowa winna być wykreślona z listy materiałów używanych do dekoracji stałej.

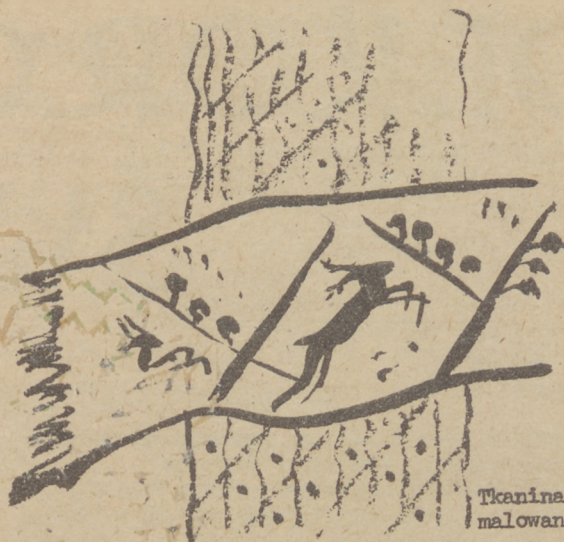


Tarcza: siatka i blacha.

METALE ; puszdki do konserw, blacha żelazna, cynkowa, miedziana, mosiężna /dwie ostatnie sprzedawane są również na yardy jako papier mosiężny czy miedziany szerokości 7 cali/ nadają się znakomicie na kompozycje plastyczne montowane na siatkach metalowych. Siatka metalowa budowlana, z naciśnięj i rozciągniętej blachy jest tańsza od najtańszej tektury.

JUTA : Jedyny materiał nie na kupony o bardzo efektownej fakturze i kolorach, jednak łatwo płowięjący. Może być używany na serwety na stoły, na firanki, jako tło pod kompozycje papierowe czy metalowe. Idealny na zasłony w świetlicach-barakach, gdzie w tak zwanej "honorowej" ścianie zawsze znajdują się nieużywane drzwi w najniepotrzebniejszym miejscu. Juta, zwłaszcza bezbarwna i w jasnych kolorach, jest świetna na coś w rodzaju kilimów. Ten ostatni z mych "wynałazków" nadaje każdej świetlicy, czy w baraku czy w pokoju, charakter bardziej mieszkalny i swojski.

Materiał trzeba podzielić na pola, kredą i oznaczyć miejsce gdzie przyjdzie wzór. Następnie wyciąć z blachy dokładny szablon i przykładając go w miej-



Tkanina: juta malowana.

scą uprzednio oznaczone, przyszyć farbą plakatową. Oczywiście taki kilim do prania się nie nadaje. Nim zostałam szczęśliwą posiadaczką "prósz maszyny" robiłam kilimy inaczej. Pas juty dzieliłam sznurkiem jak na rys.



Tkanina: juta i sznur.

a motyw powtarzający się wycinanek z papieru lub metalu i mocowałam na jucie. To był jednak sposób bardzo kłopotliwy.

DRZEWO : Materiał na wagę złota na wyspie, jeśli się go chce kupować jako deski u stolarza. W każdym prawie sklepie spożywczym można jednak dostać piękną skrzyrkę za 6 pensów. Radziłabym tylko osobiście nie wycinać ażurowych ramek do fotografii czy obrazków, gdyż zbyt dekoracyjna oprawa odciąga zwykle uwagę od tego, co stanowi treść główną i nuży oczy.

Doskonale wychodzą świeczniki huculskie czy nowoczesne, wycinane piłką dla oddania kształtu, a potem wypalane gwoździem lub rurką metalową, rozgrzaną do czerwoności. Tym samym prymitywnym sposobem można robić tarcze z godłami miast, państw itd, osiągając efekt zupełnie nowy.



Świecznik drewn. na wzór huculskiego.

SZNUR jest efektywnym materiałem pomocniczym przy dekoracji. Służy jako element wiążący optycznie drobne ozdoby, lub do rozbitcia zbyt dużej płaszczyzny ściany na pola mniejsze. Nadaje się na ramy do obrazów malowanych lub wypalanych na drzewie. Wyjątkowo dobrze pasował nie tyle sznur, co lina okrętowa na ramę do kompozycji czarno-białej p. Kosowskiego, która zdobi Dom Lotnika Ymci.

Rama z liny
/przykład dobry/



Zbyt wiele jest możliwości użycia materiałów i technik, by je można tu wszystkie opisać np. ceramika, malowidła ściennie itp.

Rama z liny
/przykład zły/



Używając nowych materiałów pamiętajmy, że nie można stosować do nich starej techniki i kształtów. Robiąc oprawę do obrazu z kartonów czy z lin trzeba starać się znaleźć formę im tylko odpowiadającą, a nie kopiować stylowej ramy drewnianej lub poduszki z babcinej kanapy.

Zwykle nie brakuje nam fantazji, ale poskracamy ją w dekoracji na rzecz tych, którzy stale na nasze wyczyny będą musieli patrzeć.



A.W.

Każdy szanujący się prelegent zaczyna swój temat od Adama i Ewy; podległy również ludzkim słabościom - zaczął od rodowodu świetlicy. Prototypem świetlicy jest już ognisko w jaskini. Wokół ognia wypożyczano po trudach łowów, urzekający i zespalaający czar ogniska dotąd nie przeminał i bije tak z kominka angielskiej izby rodzinnej jak i z "ognisk" obozowych i harcerakich, a nawet wyraz ten w języku polskim oznacza często ośrodek pracy społecznej. Polaka nazwa świetlica, to staropolski wyraz na oznaczenie najlepiej oświetlonej części domu, gdzie ogniskowało się życie społeczne rodziny. Z rozwojem form życia społecznego świetlica obejmowała grupę większą niż rodzinę, aż w końcu XIX w. i w biegu XX w. przerodziła się w kilka form: dom ludowy, izbę harcerską, ognisko Ymci, hall hotelowy, dom społeczny, klub itp. Dziś nawet budownictwo wyodrębniło specyficzny typ domu społecznego, najbardziej charakterystyczny w budynku amerykańskiej YMCA, zespalaającym planowo wiele gałęzi działalności społecznej: oświatę, sport, rozrywkę, wychowanie moralne itd. Jednakże nie urządzenie stanowi istotę świetlicy. Jak trafnie ujmują Radlińska: Istnienie dobrych, najlepszych nawet urządzeń, nie rozstrzyga o ich powołanym użytkowaniu. Potrzebna jest w tym celu świadomość człowieka, że dana instytucja istnieje również dla niego, że ma on do niej prawo, że jest mu potrzebna. Warunkiem zasadniczym wykorzystania takich urządzeń jest istnienie służby

społecznej, która umożliwia ich spożytkowanie.

Jak w każdej pracy kluczem i motorem jest człowiek, oddany robocie, rozumiejący ją i znający się na jej wykonaniu. Dotąd pokutuje pojęcie, że praca społeczna to albo łaskawe zajęcia bogatych, którzy zabijają nudę swego bezrobocia, czyli praca wolon-tariuszowska, bezpłatna, albo też jeśli obsadza się stanowisko to już nie tyle ofiarnikiem ile ofiarą życiową, wypchniętą z innych ważniejszych fachów, jak np. robienie kiełbas, lub przeliczanie złotych na szylingi.

Zwolna toruje sobie usnanie pogląd, że praca oświatowa wymaga kwalifikacji wyjątkowych, zdolności wielokierunkowych, nieprzejętej wiedzy, że jest to rodzaj inżynierii społecznej, która skomplikowane mechanizmy ludzkie wiąże w wysiłki zespołowe.

Miejsce na zajęcia świetlicowe może być różne. Chłopcy najszczęśliwsi są jeśli mogą się zebrać na strychu; stajnia, czy stodoła była ośrodkiem ruohliwej działalności w Rumunii, czy na Węgrzech, a nawet obecnie w Szkocji kilka świetlic korzysta z tego rodzaju "przytuliska". Jak urządzać taką kąt, namiot, pokój, barak, czy pałac, to już temat innego referatu. /zobacz referat "Nowa świetlica"/. Choć tu podkreślić jak najmocniej, że jeśli

stworzona rękami jej przyszłych uczestników to znaczy żołnierzy, to tym lepsza. Jeśli tylko czas pozwala, to wykorzystujemy siły miejscowe do dekoracji, urządzenia itp., gdyż jest to bardzo cenne związanie uczuciowe żołnierza z "jego świetlicą". Założony, że tak czy inaczej świetlicę urządzono. Wszystko jest pięknie ułożone, ozdobione, są gry, stoliki, pianino, kawa, gazety itd. To jeszcze nie wszystko. To jest tylko forma świetlicy biernej, przejście do formy wyższej do świetlicy czynnej nastąpi jeśli działalność jej oprzemy na podstawowym dogmacie: zespołowości pracy.

Podając tu kilka myśli, jak tę zespołowość wydożyć:

Pierwsze pytanie organizatora świetlicy to: "Kto i w jakim zakresie mi pomoże". Wydobyć z masy uczestników typów przodowniczych i t.zw. wolontariuszów jest pierwszą czynnością. Pamiętajmy kierować się zasadami: "Nigdy za dużo wolontariuszów." "Zanim zrobię sam, spróbuję oddać pracę innym". Podam tu dwa wypadki o biegunowym oddźwięku psychologicznym. W pierwszym, świetliczarka mimo tżoku interesantów, kłapie za wiadro i chce iść po wodę na herbatę. Żołnierze wiadro odbierają i wyręczają ją w pracy. W drugim świetliczarka "urządza" świetlicę. Załadła żołnierzy do szorowania i "dopilnowuje" tego obrzędu, uważając, by nie zbrukała cudnie lakierowanych paluszków, nie dogó tego, każe wyszorować również swój pokój. Rezultat: żołnierze bojkotują świetlicę od pierwszego dnia. Znany w Polsce technik społeczny P. Super twierdził, że są tylko dwa sposoby zainteresowania ludzi działalnością Inki:

- a/ dać im pracę w ognisku
- b/ prosić o pieniądze na działalność.

W naszej sytuacji pracę tę rozdać łatwo, oczywiście wyczuwają, jaki rodzaj pracy jest stosowny do stanu, pozycji, zdolności itp. Zażądanie od pułkownika, dowódcy oddziału, żeby łąził po drabinie i wbił gwoździe, może go, nawet jeśli nie odmówi uroczej świetliczarce, podejrzliwie nastawić do wolontariuszowskiej współpracy na przyszłość, natomiast otwarcie kursu, rozdanie nagród w zakończeniu turnieju, przemówienie na wieczorze świetlicowym, wiąże dowódcę mocnymi nićmi z świetlicą i stwarza poczucie wspólnoty wysiłku.

Nie bać się wyolęganania ludzi mądrzejszych, zdolniejszych do pracy w świetlicy. Carnegie kazał wyrzucić na swoim nagrobku: "Jedyną moją zdolnością było angażowanie do pracy ludzi zdolniejszych ode mnie." Kierownik świetlicy robotę przyjemniejszą, ciekawszą, efektywniejszą, zawsze winien oddać innym, sobie zostawiając trudną i niewdzięczną. Kierowanie świetlicą wymaga dużej ruchliwości, rozmawiania z ludźmi, nawiązywania znajomości i stosunków tak w oddziale, jak i ze społeczeństwem w miejscu postoju. Trzeba być jedźmżnikiem i szperaczem, reżyserem, inicjatorem. Siedzenie za stołem w świetlicy nie ściągnie do niej ludzi. Często trzeba ich do świetlicy przyprowadzić. Cytowany wyżej P. Super mawiał do mnie żartobliwie, że pżyta na jego grobie będzie miała napis: "Spodnie miałem całe i niewytarte, zełłki zawsze zdarte."

Przejście do wyższej formy świetlicy możliwe jest przez planową, jak najszerszą organizację kół i zespołów. Kiedy poruszyłem to w rozmowie z jedną z świetliczarek, ta próbowała przeciąć dyskusję oświadczeniem: "zakładanie jakiegokolwiek kół jest w wojsku zabronione". Umówmy się więc, że w odniesieniu do pracy świetlicowej za zespół będziemy uważali dwie lub więcej osoby wykonyujące jakieś stałe zajęcie świetlicowe. Żaden rozkaz nie broni założenia: chóru, orkiestry, zespołu rewiowego, koła szachistów, zbieraczy znaczków pocztowych, drużyny siatkówki, koła samokształceniowego itp. Wyławianie przodowników spośród fachowców nie zawsze jest trafne. Każdy obok swojego zawodu ma jakąś specjalność, niewyżyte ambicje, swoje "hobby". Dla całokształtu spraw świetlicowych dobrze byłoby powołać rodzaj zarządu świetlicy lub "koła gospodarzy". Koło to na zebraniach 1-2 razy w tygodniu załatwiałoby sprawy programu, dyżurów, imprez itd.

W kole obok świetliczarki i oficera oświatowego skupić najruchołwsiych działaczy świetlicy i kierowników odrębnych działalności. Praca grupowa z wielu względów jest lepsza od jednostronnej. Rodzi staranniejszą i wszechstronniejszą decyzję, jest ogniwem cennym w tak potrzebnym Polakom procesie praktycznej demokratyzacji, budzi aktywną postawę świetliczan i słuszną dumę, że są współtwórcami działalności, wyrabia wartościowy "patriotyzm świetlicowy" i zadowolenie z osiągnięć zbiorowych.



Metodę pracy zespołowej należy stosować uparcie nawet w drobnych imprezach. Np. zgłosiło się do Turnieju Ping-ponga 15 żołnierzy. Czemu nie zebrać ich, by w 2 minutach wybrali 3 spośród siebie, którzy obmyślą system rozrywek, zrobią tablice, rozłożą, wybiorą sędziów, ogłoszą wyniki, zaproszą dowódcę na zakończenie. Zwiąże ich to mocniej z imprezą, a jeśli nie będą zadowoleni z losowania czy nagród /zakupują sami/ to wymyślają sobie wzajem, a kierownik świetlicy wystąpi w roli mediatora.

Rola kierownika pracy społeczno-oświatowej to inspiracja, podsuwanie pomysłów, podtrzymywanie prac grupowych. W odniesieniu do jednostki należy dbać o żołnierza, interesować się ich kłopotami i radościami, w kołach i zespołach grać rolę dowódcy, przy masowych imprezach ograniczyć się do roli inspicjenta, który z ukrycia oszuwa nad całością i uzupełnia braki.

Bardzo często świetliczarka za dużo wymaga od każdej imprezy, chce by skupiała tłumy, tymczasem nieraz pogadanka dla 15 osób może mieć głębsze i trwalsze znaczenie, niż odczyt dla 200. Wpływ oświatowy wyrasta i umacnia się z drobnych, niepozornych oddziaływań, prac, faktów. Kto zrozumiał głęboką zasadę budzenia postawy aktywnej np. organizowania rewii przez własnych świetliczozan, kto nie spycha ich do roli biernego widza, ten wkrótce zadziwi się jak praca ta potężnieje i rozrasta się.

Niekatwa to praca. Rzadko natrafiamy na dobrze zorganizowane biuro, a ileż razy trudniej stworzyć żywą placówkę oświetlową. Praca ta wymaga wielkiej znajomości charakterów i sił twórczych, umiejętności przyciągania do współpracy, łagodzenia walk i sporów, zdolności doprowadzenia do kompromisów, giętkości, a przytem nieustępliwości w podstawowych zasadach etycznych. Będą chwile zawodu, goryczy, oblipiania po kątach, jeden pęd uschnie, inna letoróg wieść będzie żywot suchotniczy, lub wymagać radykalnej operacji - niemniej drogą przez pracę

zespołową iść trzeba, bo to jedyna droga prawdziwej roboty świetlicowej. Obok tego, że metoda ta zaspokoi szereg ambicji, pragnień i popędów, że społecznie podnosi ludzi, uczy ich współpracy - jest to ponadto ustokrotnienie własnych rąk, spótgowanie myśli, stworzenie ducha zbiorowości.

Przekonanie o słuszności tej drogi wynika nie tylko z przesłanek teoretycznych, wyniesione jest również z wielu praktycznych prób i osiągnięć tak w kraju, jak i na emigracji.

Beca



... ażeby przygotować wieczór recytacyjny, wieczór świetlicowy, trzeba posiadać: materiał - widza - aktora - miejsce.

O materiale nie będę mówił. To nie temat mego artykułu. Pragnąłbym jednak na jedno zwrócić uwagę - na montaż materiału. Nie wystarczy wziąć gotowy zestaw utworów i żywcem odtworzyć. Tak np. w "Poradnikach" jest materiał, z którego można czerpać, ale samo ułożenie "dopasowanie" materiału, należy już do organizatora. Utwory wiąże myśl przewodnia, przewijająca się przez cały zestaw wieczoru i ona dobieranie utworów narzuca. Możemy wiązać zdaniem wyjętym z artykułu /o ile to zdanie podkreśla naszą myśl/, całym ustępami z książki, strofami wierszy. Budując program takiego wieczoru organizator powinien pamiętać, że nie wystarczy, że ja przeczytam to, inny tamto, ten zaśpiewa, tamten zagra. Całość musi być dobrze sklejona i powiązana.

Oczywiście w doborze materiału kierujemy się własnym smakiem, lub uzgodnioną decyzją małej grupy organizatorów.

Przygotowując wieczór pamiętamy w pierwszym rzędzie o naszym odbiorcy - w i d z u. Nie będziemy przecież mówić, recytować "sobie a muzom". Mamy mówić do żywego człowieka. W doborze materiału powinniśmy uwzględnić zainteresowanie tego elementu, który bywa w naszej świetlicy. Zrozumiały jest rzeczą, że inne utwory dobierzemy dla inteligenta, a inne dla górnika-emigranta.

...choć podkreślić szczególnie obowiązek aktora, czyli wykonawcy programu. Najczęściej, a przynajmniej na początku, świetliczarka będzie tą "ofiara" i ona będzie musiała być z konieczności aktorem i organizatorem. Podkreślam - na początku i z konieczności. Należy tak sobie zorganizować ży-

cie w świetlicy, by z uczestników wyłonić naszych zastępców i pomocników. Z czasem powinna świetliczarka być jednym z wielu wykonawców, ale nie jedynym. Widza nuży stałe patrzanie na tę samą twarz i słuchanie tego samego głosu. Wychodzę z założenia, że operujemy prymitywnymi środkami, nie mamy żadnych akcesoriów. Nie możemy więc dopuścić do znużenia, co z kolei prowadzi do zniechęcenia widza. Odwrotnie trzeba go zainteresować, ażeby na drugą imprezę nie tylko sam przyszedł, ale przyprowadził ze sobą swego towarzysza z drużyny czy plutonu. Wciągnijmy więc do współpracy innych, ale ostrożnie. Unikajmy jak ognia t.zw. "artystów" co to "tak świetnie odstawiają kawał-

ki". Nasz wieczór musi mieć dużo smaku i ten smak musimy wyrabiać w widzu. Nie znaczy to, że mamy bać się amatorów i koniecznie czekać tylko na takich, co grali już w "prawdziwych teatrach". Z kandydatów na naszych pomocników, a w pierwszym rzędzie oczywiście ze siebie, wykrzeszaj dużo dobrej woli i ości. Jak do każdej pracy należy tu podejść solidnie i przygotować ją uzoiciwie. Czym aktor operuje jako narzędziami swego fachu? Głosem - mimiką - gestem - kostiumem. Nie trzeba być specjalnie muzycznym, ażeby odróżnić, że jedni mówią głośno, a drudzy cicho. Jednych głos nas razi, a drugich słuchamy z przyjemnością. Musimy poznać nasamprzód głos swój i wykonawców. Przeczytajmy jakiś wiersz, jakiś urywek prozy raz głośno, raz cicho. Musimy zwrócić uwagę na to, w jakim rejestrze głosu, na jakiej skali, mówimy najłatwiej. Pamiętajmy, że modulacją naszego głosu mamy wywołać nastrój naszego wieczoru. Żeby spokojnie móc operować głosem należy mieć dobrze uregulowany oddech. Każde zdanie, każde słowo może być w rozmaitej skali głosu mówione, ale każde musi być dosłyszalne. Męczy nas mówienie amatora - gdzie ostatnie sylaby wiersza są niesłyszalne, albo ledwo słyszalne.

Widz powinien nas słyszeć, inaczej mijamy się z celem. Zdarza się, że podczas mówienia naszego powstanie czasami szmer wśród widzów, najczęściej wywołany tym, że widz nie słyszy tego co mówimy. Nie należy wtedy podnosić głosu do krzyku, raczej spokojnie, po małej przerwie, mówić dalej. Zmusimy wtedy widza do uważniejszego słuchania.

Materiał, który mamy w danym wieczorze, jest przeważnie czytany z kartek. Ideałem jest mówienie z pamięci. Trudno jednak wymagać jest od recytatorów, by uczyli się każdego wieczora imnych wierszy. A przecież chcemy, żeby wieczory były regularne i częste. Można i czytać. Ale tu musimy włożyć sporo pracy. To jeszcze mało, że my umiemy czytać. Czytanie głośne to zupełnie, ale to zupełnie, co innego. A oóż dopiero czytanie innym. Trzeba dużo, dużo razy przeczytać dany utwór, ażebyśmy mogli dobrze zrozumieć i dobrze oddać intencję autora, akcenty, barwę, melodię wiersza, czy prozy. Powinniśmy przeczytać dany utwór przynajmniej kilkanaście razy. Wtedy sami zauważymy, jak ten utwór zaczyna nabierać rumieńców, jak ożywa. Widz nie tylko nas słucha, on na nas patrzy. Widzi nas. I dlatego mimika, gra naszej twarzy musi odpowiadać, musi się łączyć z duchem, z tematem danego utworu.

Mówiąc z pamięci mamy mimikę bardziej wyrazistą - po prostu widz naszą twarz lepiej widzi, co odpada przeważnie przy czytaniu. Jesteśmy bardziej ograniczeni. Głowę mamy lekko pochyloną w stronę naszej kartki i tylko od czasu do czasu możemy ją podnosić. Czytając jesteśmy pozbawieni gry naszych oczu. A przecież oczy są wyrazem naszej duszy.

Patrząc, czy też spoglądając na widza od czasu do czasu - pamiętać należy, że nie możemy patrzeć ani na sufit, ani na podłogę. Zaczynając naszą recytację odrazu powinniśmy obrócić sobie linię naszego patrzenia. Najlepiej na wysokość oczu naszych słuchaczy.

Gestem nazywamy ruchy naszego ciała: głowy, rąk, nóg. Gdy tekst danego utworu mamy opanowany pamięciowo i nie trzymamy kurozowo kartek w rękę możemy wykonywać gesty. Możemy spokojnie poruszać się, nie stać na jednym miejscu. Gest czasem bardzo pomaga do zrozumienia utworu; ale i tu należy pamiętać o tym, że stojąc przed audytorium nie możemy używać gestów fałszywych, nienaturalnych. Najmniejszy ruch nasz na scenie winien być naturalny. Posługiwać się możemy tylko takim gestem, jakim posługujemy się w życiu codziennym. Urządzając wieczory w naszej świetlicy - przeważnie warunki ma-

my prymitywne - nie możemy sobie, ani innym, pozwolić na kostium. Kostiumami naszymi jednak tedy będą nasze zwykłe ubrania, w których chodzimy. Powinniśmy o tym pamiętać, że i ono, w miarę możliwości, powinno być dopasowane do wieczoru. Urządzając wieczór poważny nie włożymy koszuli, czy bluzki jasnej, ale postaramy się o to, ażeby były w tonie spokojnym i odwrotnie. Wychodząc przed widza pamiętajmy, że jesteśmy jak na cenzurowanym. Wszyscy na nas patrzą i zauważą najdrobniejsze jakieś niedociągnięcia, czy braki w naszym kostiumie. Przez naszą nieuwagę widz zamiast słuchać nas przez cały czas będzie myślał, dlaczego ten guzik od kieszeni jest odpięty, a ta nitka nie zdjęta z rękawa.

Miejsce, w którym będziemy występować najczęściej będzie nasza świetlica, sala wykładowa, namiot, może mała soienka. Należy przedtem wszystko dokładnie rozplanować, gdzie będzie aktor, a gdzie widz, jak oświetlimy widza, a jak aktora i czym. W czasie trwania wieczoru tylko aktor-wykonawca winien być oświetlony. Skupia to uwagę widzów na wykonawcy i bardzo pomaga do wytworzenia nastroju. O ile mamy czytać dany utwór pamiętajmy, że należy przygotować sobie dobre światło, ażeby czytać bez natężenia.

I widzowi na widowiu musi być wygodnie, i on musi mieć warunki do słuchania. Nie może mu przeszkadzać hałas, który będzie wpadał przez niezamknięte okno, ani służbowy, który włącznie podczas trwania wieczoru będzie chociaż kogoś szukać. Musimy się przedtem zabezpieczyć. Nie może być zimno, ani za gorąco. O ile chcemy, żeby nas widz dobrze słuchał, winniśmy mu dać warunki ku temu.

Reasumując więc to co napisałem, ażeby przygotować, urządzić wieczór świetlicowy należy:

- wybrać materiał - /patrz "Poradniki świetlicowe", książki jakie są dostępne, artykuły, piśma, tygodniki/
- zaprosić widza - /wywiesić ładnie zrobiony afisz już na parę dni naprzód w świetlicy o tym wieczorze/

usadzić go wygodnie w naszej świetlicy, postawić przed nim aktora, recytatora i pamiętając o tym, że święci garnków nie lepia tylko garnocarze - śmiało zacząć.



Programowanie Pracy Świetlicowej

Czy w pracy świetlicowej ... potrzebny jest program ? ...

Zastanówmy się, czy możliwe są najprymitywniejsze czynności życiowe bez planu. Gospośnia, udająca się po zakupy, spisuje na karteczce, co i gdzie ma nabyć i jakie menu przewiduje w najbliższych dniach.

Każdy żołnierz ma swój program, że we środę spotka się z Betty, a w sobotę pójdzie do kina z Mary, choć przecież może się zdarzyć, że go akurat zamkną do paki. Każdy ma swój plan życiowy na krótką i dłuższą metę, świadomy lub podświadomy, lepszy lub gorszy - trudno też sobie wyobrazić prowadzenie tak skomplikowanej placówki, o wielokierunkowej działalności jak świetlica, bez programu ramowego i programów okresowych szczegółowych.

Zabierając się do opracowania programu trzeba zdać sobie sprawę, jaki jest nasz główny cel i zadanie. Instrukcja pracy świetlicowej mówi, że mamy wykorzystać wolny czas żołnierza na zajęcia i rozrywki wychowawcze i pożyteczne. Należyte zaatakowanie wolnego czasu ludzi jest jednym z najbardziej nowoczesnych problemów wychowawczych. Wykorzystały to kraje totalistyczne, rośnie zrozumienie dla ważności tej kwestii w państwach demokratycznych.

Konstruując program trzeba wniknąć w psychikę tych, którzy ze świetlicy korzystać będą i zdać sobie sprawę, czego głównie będą w niej szukać. Zdaje się, że zgodzimy się wszyscy na odpowiedź, że przede wszystkim żołnierz szuka po zajęciach namiastki domu i miejsca gdzie może być sobą, może uciec od żelaznych trybów maszyny wojakowej. Waracając do domu zdejmowaliśmy nie tylko kołnierz sztywny, ale i maskę, nałożoną na twarz i nieznośny nieraz pancerz psychiczny, jaki osłaniał nas w stosunkach z ludźmi. Garniemy się do życia grupowego, ale nienawidzimy jednocześnie życia stadnego i koszarowego. Nawet w najmilszym biurze wszyscy oddychają, gdy szef wyjdzie, nawet marsowaty pułkownik z radością przebiera się w domu w piżamę i chętnie na czworakach wozi na swoim grzbiecie 5-letniego synka.

Świetlica musi być dla żołnierza złudzeniem domu, klubu koleżeńkiego, miejscem swobody i pracy dowolnie wybieranej. Mądry dowódca uszanuje świetlicę jak świątynię grecką, gdzie zbiegowie byli nietykalni, jak kłapę bezpieczeństwa, wiedząc, że to mu bynajmniej ludzi nie rozhartuje, a zapewni istotny psychiczny odpoczynek, nie mącony przez rozkazy, stawianie na baczność itp. Zdarzyło się,

że Wódz Naczelny odwiedzając jeden z oddziałów pragnął obejrzeć świetlicę w jej normalnej pracy. Przesadnie gorliwi gospodarze ustawili świetliczan w dwuszeregu, maldowali słuźbiście, wbrew, jak się okazało intencjom wizytującego, który chciał żołnierza widzieć poza służbą, jako jednostkę.

W pracach psychologicznych po wielkiej wojnie pisano dużo o t.zw. "chorobie drutów kolczastych", zaobserwowanej w obozach jeńców. Okazało się, że ludzie trzymani razem w ramach dyscypliny, mimo dostatecznego jadła, ruchu na powietrzu itp., odczuwali tak silnie ucisk psychiczny zamknięcia, że to odbijało się na ich samopoczuciu i stanie fizycznym i dawało szereg objawów głębokiej depresji. To samo zjawisko w lżejszej formie występuje w oddziałach wojskowych, gdzie przeszarżowuje się nacisk dyscypliny i nie zostawia ani w czasie, ani w przestrzeni możliwości swobodnego życia indywidualnego. Przygotowując program trzeba zdać sobie sprawę dla kogo imprezy, treningi i zajęcia są przeznaczone; wymaga to oceny oddziału pod względem wieku żołnierzy, wykształcenia, pochodzenia /np. Warawiaczy inne mają zainteresowania niż Ślązacy itp./ zainteresowań artystycznych, umysłowych i społecznych. Ta swoista statystyka świetlicowa musi zawierać dane o typach przodowniczych, pomocniczych w pracy, specjalistach, jak odczytawcy, muzycy, reżyterzy itp.

Drugie pytanie wymagające badań terenowych to: jak żyje ta grupa ludzi i co robi z wolnym czasem? Czy i kiedy wychodzą do miasta, czy odwiedzają domy znajomych, a w jakie dni zostają w oddziałach i nudzą się jak mopsy, kiedy piją i grają w karty, kiedy na pewno przyjdą na imprezy, a kiedy pies z kulawą nogą nie zajrzy na cudowną imprezę, bo jest akurat po wypłacie i wolno wychodzić bez przepustek z koszar? Pytania tu można postawić dużo, inteligentny organizator szybko sam opanuje potrzeby terenu.

Trzecie pytanie: Jakie są warunki terenowe i możliwość techniczna zarówno w obozie, jak i ewentualnie w mieście, gdzie oddział stancjonuje. Brak sceny utrudni nieraz gościnie zespołu teatralnego, boisko, czy sala gimnastyczna stwarzają oddziałowi rozbudowy programu sportowego, inaczej rozplanujemy program mając osobne pokoje na kursy językowe, ciche czytanie itd. Kierownik świetlicy musi znać całe miasto: kina, biblioteki, kościoły, pływalnie, sale, boiska, ludzi, którzy decydują o użytkowaniu urządzeń, a więc: księdza, pastora, kierownika szkoły, burmistrza.

Mając tak rozpoznany fachowo, po wojakowemu, teren, zastanawiamy się z kolei, jakie kierunki działalności zorganizujemy zgodnie z wymogami oświatowymi, lub wyraźnymi dyrektywami, czy planem władz zwierzchnich. Po pewnym okresie pracy, pożąszonej z przemyśleniem zagadnień, każdy ugrupuje sobie program, jak następuje:

1. Zapewnienie odpoczynku biernego przez wygodne siedzenie, ciepło, światło, przyjemne dekoracje i zmiany ustawień.
2. Zaspakajanie głodu informacji: gazeta, radio, przegląd polityczny, książka aktualna, odczyt.
3. Dokształcanie ogólne i zawodowe: książka, dzienniki, kursy, zebrania dykusyjne, wycieczki, kontakt z bibliotekami, samouctwo.
4. Zapewnienie godziwej rozrywki: a/ artystycznej: koncert, wieczór muzyczny, występ, rowia, teatr, ognisko. b/ sportowej: treningi, turnieje, zawody, konkursy. c/ towarzyskiej: herbatki, dancingi, kino, wieczory dla gospodarzy kraju, w którym przebywamy, gry i zabawy.
5. Rozwijanie współpracy i poczucia obywatelskiego przez aktywne i czynny udział świetliczan w organizowaniu programu i stwarzanie zespołów zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami.



Tak skonstruowany program ujmuję wszystkie strony rozwoju człowieka: intelekt, zdrowie, charakter, przysposobienie zawodowe i wychowanie obywatelskie, mimo że tak górne i ważne cele realizowane będą w czasie wolnym i przez samych "pacjentów", zgodnie z postawioną mocno zasadą aktywności.

Program realizowany być może w trojakiłej formie:

1. Przez jednostkę, drogą: rozmowy, porady, drobnej przysługi, pomocy w pracy samokształceniowej, skierowania na urlop, wprowadzenie do rodziny znajomej, biblioteki miejskiej itp.
2. Przez grupe zorganizowaną jako zespół stały lub doraźny pracującą na próbach, zebraniach, treningach, kursach, zawodach, turniejach itp.
3. Przez impresy masowe, przeznaczone dla całej świetlicy, jak duże odczyty, przedstawienia, koncerty, rocznice, zabawy, widowiska.

Należy pamiętać, że program musi być harmonijny i zrównoważony. Równowagą tą nie może zachwiać przewaga imprez masowych, przeładunek sportem, zapożnienie rocznicami, lub zblazowanie dancingami i rowiami. Obok rzeczy, które "idą" zawsze można lansować nowe próby, narzucać rzeczy wartościowe, unikać schlebienia instynktom tłumu, który tylko pożąda igrzysk.

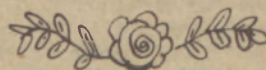
Praktyczne opracowanie programu w obecnych warunkach może z powodzeniem objąć okresy miesięczne, przyozem materiał zbieramy i przygotowujemy co najmniej na miesiąc naprzód.

Konstruktor programu potrzebuje 3 rzeczy: Duży arkusz papieru, ołówek i głowę. Czynności kolejne są następujące:

1. Spisać imprezy stałe: kurs języka, godziny komunikatów, próby chóru, orkiestry, zebrania kół i klubów.
2. Spisać zapowiedziane imprezy doraźne, zapewnione przez władze wyższe: odczyt, objazd, teatr itd.
3. Spisać projektowane imprezy własne.
4. Wypisać kolejne daty i nazwy dni miesiąca programowanego zostawiając dużo miejsca wolnego.
5. Podkreślić lub zakreślić dni "martwe", kiedy nic nie uda się zrobić, podkreślić innym kolorem dni "żywe", kiedy musi być coś ciekawego w świetlicy.
6. Wpisać imprezy.

Oto przykład rusztowania:

Dzień	Sala główna	Czytelnia, Sala gimn.
1. Czwart.	9.00 Msza św. N. Rok 10.00 Składanie żyweń 19.00 R e w i a 21.30 Komunikat	
2. Piąt.		14.00 Kurs szofer. 15.00 Kurs 16.00 Siatkówka-mecz 17.00 Klub angielski.
3. Sob.	16.30-21.00 Podw. taneczny 21.30 komunikat	10.00 Kurs natural. 11.00 Kurs angielski.
4. Niedz.	9.00 Msza św. 14.00 Wycieczka 21.30 Komunikat	18.00 Zebranie koła Sodalistów. itd



To wpisywanie imprez, uzgadnianie terminów, by nie kolidowały ze sobą, trwa kilkanaście dni. Na tydzień przed "pierwszym" projektowany program winien być przedyktowany na zebraniu z udziałem świetliczarki, oficera oświatowego, kapelana, koła gospodarzy świetlicy i w ostatecznej formie przedstawiony dowódcy do zatwierdzenia i podpisania.

Tak opracowany program, wywieszony na widocznym miejscu i co ważniejsze konsekwentnie realizowany, wzbudzi należyty szacunek u żołnierzy i zobrazuje całokształt pracy, której rozmiarów często zupełnie nie doceniają. Jeżeli program można powielić, tak, aby dwa, trzy dni przed pierwszym każdy żołnierz zabrał sobie kopię i włożył do portfela, jako kalendarzyk na nadchodzący miesiąc usprawnia to mocniej pracę i związuje żołnierza ze świetlicą, poczuć, że ośrodek pracuje planowo i mądrze.

Jasną jest rzeczą, że nieraz impreza z różnych przyczyn do skutku nie dojdzie; czasem zjawia się nadprogramowe urozmaicenie programu, każdy logicznie myślący człowiek usprawiedliwi takie uzasadnione zmiany, o ile na czas zmiana będzie na tablicy wywieszka ogłoszona.

Jeżelibyśmy wykonali program tylko w 50% - to już jest to znaczny sukces w porównaniu z bałaganem przypadkowości, improwizacji i marazmu organizacyjnego. Z góry można przewidzieć, że 100% realizacja jest prawie niemożliwa i programujący może przez chwilę rozpromienić się dumą, gdy zamknięcie miesiąca realizacją 80% projektowanego programu.

Mówiąc o programowaniu pracy w skali większej dla całości ośrodka, trzeba podkreślić, że nawet wykonanie jednej małej imprezy winno być poprzedzone przygotowaniem planu. Słuchacz wprowadzony już w zagadnienie sam sobie doświadcza szczegóły i wystarszy, gdy podam krótki schemat planu organizowania imprezy np. przedstawienia dla gospodarzy kraju, w którym przebywamy, czy kursu.

1. Decyzja. Zgoda władz.
2. Szczegóły planu. Miejsce itd.
3. Zespoły biorące udział. Przedownicy.

4. Uczestnicy imprezy. Ilość. Jakość. Wstępny.
5. Szczegóły realizacyjne. Funkcje.
6. Wykonanie. Nadzór.
7. Krytyka i ocena.
8. Sprawozdanie. Statystyka.

Impreza nie jest skończona, jeżeli nie prowadzimy analizy zalet i braków, błędów i niepowodzeń. Co wypadło najgorzej? Dlaczego zawiodła frekwencja? Czy zarzucił tę formę, czy spróbował w innych warunkach? Oto osujna i twórcza postawa organizatora, trzymającego bezustannie rękę na pulsie życia jego świetlicy.

O inicjatywie i pomysłowości konstruktora programu oświatowego świadczą umiejętnie wykorzystane możliwości i okazje: Anglicy obsadzili Afganistan, to obsadzamy świetlicę epidiaskopem z Geographic Magazine, dotyczącym Afganistanu; jest w mieście zespół piłki nożnej szkockiej, organizuje mecz z nimi itp.

Programowanie pracy nie jest rzeczą łatwą, daje jednak kierownikowi świetlicy wycucie pełni działalności, odkrywa luki i braki; dobrze przeprowadzone i przyswojone jak nałóg, da mu ponadto poczucie sumiennie i rozumnie wypełnianego obowiązku.

H. Radlińska
Książka wśród ludzi



Język wewnętrzny.

Myśl, podawaną zewnątrz przez słowo mówione, czy pisane, tłumaczymy sobie na swój własny język, na język wewnętrzny, jakby się wyraził psycholog... Całokształt przeżyć i doświadczeń życiowych, środowisko i warunki chwili, wszystko to wpływa na kształtowanie się mowy wewnętrznej poszczególnych ludzi i nadaje jej treść swoistą. ...

Przy doborze pracy wychowawczej, podobnie, jak w każdej dziedzinie pracy wychowawczej, należy zdawać sobie sprawę z tajemnic języka wewnętrznego. Nie należy też zapomnieć, że ten sam człowiek nie tylko w różnych okresach życia, lecz w ciągu jednej doby modyfikuje swój język wewnętrzny w związku z nastrojami. ...

Jakże często nie możemy wkręcić w siebie przeżyć dzieciństwa, chociaż mamy w ręku tę samą książkę i czytamy te same słowa, wywołujące niegdyś wzruszenie.

Nawet książka, która nas radowała rankiem, gdyśmy byli w nastroju pełnym otuchy, może być pod wieczór eboą, bliższym za to stał się wiersz Staffa o "dniach witania, których nie będzie". Bo z książkami, jak z przyjaciółmi, nie zawsze mamy ochotę rozmawiać o wszystkim.

Rola książki, jako przyjaciela, jest tym większa, im łatwiej możemy po nią sięgnąć wtedy, gdy potrzebujemy jej dobrego słowa. Dlatego wypożyczenie książki nigdy nie zastąpi posiadania kilku czy kilkunastu - najbliższych dla siebie, na własność.

Za każdym powrotem do książki-przyjaciela znajdujemy w niej nowe wartości i nowe wyrazy dla nieskrystalizowanych dotąd tęsknot czy pojęć, to zaś prowadzi do lepszego zrozumienia zarówno swego "ja" jak i innych "ja", przez to wzbogaca i kształtuje język wewnętrzny.

Poznanie potrzeb czytelnika.

Aby móc dostarczyć czytelnikom książek, odpowiadających ich potrzebom i zrozumiałych dla ich języka wewnętrznego, trzeba przede wszystkim poznać książki i czytelników. Źródłem zaś tego poznania jest poznanie samego siebie, jako czytelnika.

Poznanie samego siebie, od wieków uważane za najistotniejszą mądrość, bywa nieraz w życiu codziennym utożsamiane z wpatrywaniem się we własne troski i smartwienia. Może to prowadzić do szkodliwego egocentryzmu, zwiężającego zainteresowania, odbierającego radość współżycia i utrwalającego 161 aprobatę tego, co jest, z wykluczeniem możliwości

zmian. "Takim już jestem - i takim mnie bierzcie!"

Jednak poznawanie własnej osobowości w wyraźnym celu tym lepszemu poznawaniu innych "ja", nie pociąga za sobą wymienionych niebezpieczeństw. Przeciwnie, ułatwia znalezienie swego miejsca na świecie, może pokazać, że własne przeżycia nie są czymś wyjątkowym i przerażającym, budzi zainteresowanie i ochotę wzywania się w stany innych, wzbogaca własną osobowość.

Gdy chcemy zdobyć podstawę dla poznawania czytelników - przebiegniemy myślą drogę naszego własnego czytania, od samego początku t.j. od pierwszej książki dzieciństwa, aż do chwili obecnej. Postarajmy się wyłowić pamięcią różne etapy tej drogi, to jest ulubione książki, na których zatrzymaliśmy się dłużej. Zastanówmy się nad przyczynami, które uczyniły dla nas dane książki tak ważnymi w danych okresach życia, rozważmy źródła tych przyczyn, czy wypływały z wewnętrznych przeżyć, czy z zewnętrznych okoliczności. W związku z tym, czy wszystkie te książki-przyjaciele różnych okresów naszego życia posiadają jakieś wspólne cechy? A jeżeli te cechy istnieją, to czy odpowiadają naszemu ideałowi i odzwierciedlają przemiany, jakim ten ideał ulegał. Uprzypodobajmy sobie drogi, jakimi te książki do nas doszły, i jaką rolę w znaczeniu książek odegrały dla nas te drogi.

Dopiero potem przyglądamy się dziejom naszych książek-przyjaciół w rękach innych czytelników. Niewątpliwie wzbudzi się w nas zainteresowanie, jaki stosunek łączy "tych innych" z "naszymi" książkami.

Jeśli stosunek ten odpowiada naszemu stosunkowi, budzi to sympatię i ochotę dowiedzenia się, po jakich drogach tamci do tych książek doszli, czy po takich samych, jak my?

Jeśli stosunek ten jest inny, niż był nasz, zjawia się pytanie, dlaczego tak jest? ...



Jakie książki są najbardziej cenione?

Większość ankiet, przeprowadzonych dotychczas "o najulubieńszej książce", dawała odpowiedzi odmienne. Stopniowanie najbardziej poszukiwanych autorów i dzieł inaczej wypadało np. w "Wiadomościach Literackich", w ankiecie "radiowej" i w różnych kwestionariuszach wiejskich i miejskich. Jedno zjawisko występowało na pierwszy plan: przypadkowość w krążeniu książek i trafianiu ich do rąk czytelników. Wobec braku sieci zasobnych bibliotek, wobec ubóstwa księgozbiorów szkolnych, niepodobna jeszcze mówić o potrzebach i zainteresowaniach szerokich mas czytających. Ankiety, robione w oderwaniu od określonych, dość bogatych księgozbiorów, są sztuczne i przypadkowe. Daleko więcej od nich mówią statystyki bibliotek, charakteryzujące czytelnictwo na tle dostępu do tych samych książek. Na ogół wykazują one wielką pożyteczność książek, pisanych z talentem, t.zw. "najlepszych". Imnie czytane są, gdy tamtych, żądanych uporozywie, brak, lub gdy się zjawia specyficzna moda na kierunek literacki, aktualne zagadnienie itp. Zasady sta-

tystyki wypożyczenia /w związku z charakterystyką stanu księgozbioru/ są u nas jeszcze mało opracowane, dlatego sprawozdania bibliotek nie są całkowicie miarodajne. Badanie upodobań i potrzeb musi iść w parze z zakładaniem bibliotek, z opracowywaniem katalogów, z uruchamianiem książek.

Jakie potrzeby czytelnictwa uwzględnić? W myśl wskazań psychologii "Rubakinowskiej" należałoby odpowiedzieć: **rozmaite!** Przemawiające różnymi językami do rozmaitych typów ludzkich, pozwalające każdemu odnaleźć - siebie....



Co wpływa na życie książki w bibliotece?

Wprowadzenie książki do biblioteki nie zapewnia jej jeszcze życia wśród ludzi. Trzeba przecie, aby chociaż wyolębiały się po nią dłonie ludzkie, ażeby padały na jej karty rozświecone spojrzenia. ...

Książki bywają bronią w walkach ideowych. Nie raz broczyła je krew, nieraz zamykały się za nimi więzienne skrzynie, piętnowały je pięcioręce sądowe, paliły ręce katów, wykreślały ich imiona rozmaite indeksy.

Książka-bron, książka-wyrzocielka myśli, która toruje jakąś jedną, nieznaną dotychczas ścieżkę prawdy, /przez ogół nieuznawanej/ lub drożynę wśród gąszczonej niewoli, książka propagatorka ma ciekawe karty w dziejach idei. Bibliotekarz przy swym poszukiwaniu zainteresowań ludzkich spotykać ją będzie w okładkach, gorejących jaskrawymi barwami.

Nie może się znaleźć wśród jej przeglądowców, ani wśród jej jednostronnych propagatorów. Postara się pokazać czytelnikom, przez nią roznamietanym, że nie ona tylko pisana jest bólem i nadzieją. Spokreśla zainteresowania przez nią stworzone, żeby pokazać książki jej pokrewne, lecz rozszerzające horyzont, dla czytelnika widzialny. Postara się dopomóc ludziom, przez ten typ książki rozbudzonym, do sprowadzenia ideałów na ziemię, wskaże książki o metodach pracy /dla wszystkich prac wspólne/, o sposobach zakładania i prowadzenia instytucyj. Postara się rozwinąć zmysł odpowiedzialności za głoszone hasła.

Wchodząc na drogi inne, obwastami zarosłe, bibliotekarz napotka niejedną książkę o krzykliwych tytułach i ohydnych obrazkach. Książkę przemawiającą do najniższych instynktów, budzącą jednak dreszcze wzruszeń, zachwycającą masę czytelników i słuchaczy, poszukiwaną i przepłacaną przez najuboższych.

Czytelnicy "literatury sensacyjnej" to ludzie, których do biblioteki trudno przyciągnąć. Trzeba ich poznać i zorientować się dokładnie, dlaczego wzięli do ręki powieści kryminalne i pornograficzne, senniki i kabały. W ich poszukiwaniu książki tkwi napewno potrzeba wyjścia z szarżyny nędzy, z beznadziejności monotomnego trudu fizycznego. Często, zwłaszcza młodzież, sięga po książkę o tytule ude-

rzającą wyobraźnię, zapowiadającym odpowiedź na pytania, pomijane w "prawdziwej" nie "tandetnej" literaturze. Ale od prawdziwości literatury silniejsza jest prawda życia, wiele zagadnień o życiu przemiloża literatura tworzona na wyżynach. Częściej jeszcze działa sposób zaniechania książki, dlatego, że samo to środowisko jest lekceważone.

Tu otwiera się niezmiernie rozpostarte pole eksperymentowania, zarówno z formą wypowiedzenia książki, jak i z jej treścią ...

Nauczenie czytania dla celów czytelnictwa.

Czy w stosunku do książki odgrywa rolę technika czytania?

Badacze psychofizycznego procesu czytania zauważyli, że niejednokrotnie t. zw. "czytanie biblioteczne" kształci lepiej dla czytelnictwa, niż przygotowanie filologiczne, uzyskiwane w gimnazjach. Wśród pracowników fizycznych, korzystających z bibliotek, bywa wielu umiędźnionych i zamierzonych czytelników literatury poważnej. Przeciwnie, niejednym pracownik "umysłowy" nie jest przygotowany do korzystania z książki. Statystyki wszystkich bibliotek publicznych wykazują wyższy poziom czytelnictwa, niż statystyki wypożyczalni prywatnych "zarobkowych". Ten fakt /z którego zresztą nie można wyciągać wniosków zbyt daleko idących/ zmusza - wraz z przytoczonymi poprzednio - do wszechstronnego rozpatrzenia zarówno techniki czytania, ściślej: procesu psychofizycznego, zachodzącego przy czytaniu, jak i zagadnień psychologicznych i społecznych, ujawniających się przy korzystaniu z treści. ...

Badania dotychczasowe wykazały, na czym polega praca oka i jak dalece na przebieg tej pracy wpływa "nastawienie" psychiczne czytelnika, czyli cel zamierzony dla czytania. W związku z wynikiem wielu prób i doświadczeń w współczesnej metodzie nauczania na pierwszy plan występuje czytanie ciche t. j. chwytanie treści samą tylko pracą oka. ... Czytanie głośnie otrzymuje przy tym własną, swoistą rolę, jako jedna z form wyższych, trudniejszych. ...

Czytanie głośnie stanowi jeden z potężnych środków oddziaływania i popularyzacji. Aby spełnić swą rolę powinno być wyraziste. Do tego konieczne są: prócs dobrego zrozumienia treści czytanej utworu, opanowanie słownictwa, umiejętność posługiwania się głosem, wyrobienie dykcji.

Czytanie głośnie, będące pracą bardziej skomplikowaną i trudniejszą od czytania cichego, uważane jest za wyższy, dalszy szczebel umiejętności czytania. Nauczenie tego typu czytania wiąże się zresztą ściśle z wychowaniem społecznym czytelnika...

Czytanie głośnie ... staje się zdobywaniem techniki współżycia społecznego. ...

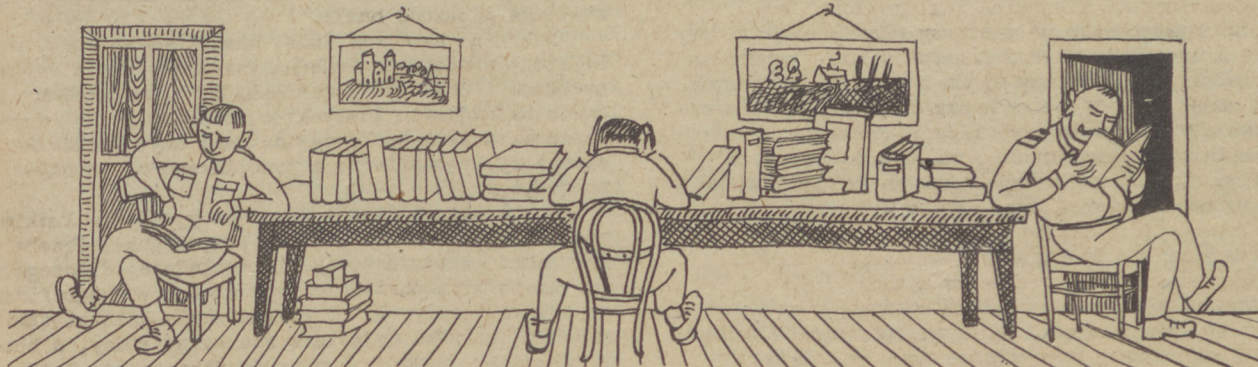
Jak stwierdzają psychologowie, najistotniejszą podstawą uspołecznienia jest zdobycie sztuki obiektywnego spoglądania na "innych". Czytelnictwo, świadomie przeżywane, wprowadza tę sztukę. Zainteresowuje innymi "ja", pokazuje znaczenie tych innych dla mnie. Wprowadzenie książki do nauczania dopomaga do tworzenia zespołów, gdyż pozwala każdemu zdobyć jakąś wiadomość, zorientować się w jakimś zagadnieniu, które przyniesie swojej grupie. Korzystanie w grupie współpracowników z różnych książek przy wykonywaniu wspólnym zamierzonego planu bywa najłatwiejszym sposobem pokazania, jak można się wspomagać przez wkład swej pracy do wspólnego trudu oraz - ile się korzysta przy omawianiu z innymi własnych spostrzeżeń i pojęć.

Przy pracy duhowej tego rodzaju następuje rezbudzenie zainteresowań, pojawianie się nowych zaciekań.

Dla przyszłego, samodzielnego wybierania książek niezmiernie jest ważnym fakt, że czytanie pod kierunkiem i czytelnictwo zespołowe pozwalają na sięganie po książkę trudniejszą, usdalniają do czytania dzieł coraz wyższego poziomu literackiego, czy naukowego. Pomoc nauczyciela i kolegów odgrywa rolę nie tylko podpory, lecz i podniety. Cel, wskazany przez plan, czy zamierzenie, czyni książki o danych zagadnieniach bliższymi, jakgdyby łatwiejszymi.

Ogromną rolę odgrywa przy tym umiejętnie użyte słowo i pokas. Przytoczony już był na innym miejscu przykład z "Noą listopadową" Wyspiańskiego, której najmocniejsze sceny stały się, nagle niemal, zrozumiałe dla uczestników kursu z przedmieścia, niedawnych półanalfabetów, na tle świadania łasiemek, wśród posagów, z których seszły Kosa i Demeter.

Wyjście z biblioteki, z klasy, świetlicy, czy z ośmianych ram kółka samokształcenia, porzucanie na powieć czas książki bywa konieczne dla rozumienia książek. Książka staje się wówczas tym łatwiej i wyraźniej przewodniczką - w życiu.



Organizacja i Prowadzenie Bibliotek

W czasach obecnych, gdy tyle osób zostało wytraconych ze swej normalnej pracy zawodowej i podejmuje nieraz obce dla siebie prace, należy wykorzystywać każdą okazję, by pogłębić wykształcenie fachowe.

Niech więc obecnie ci wszyscy, którzy z obowiązku, czy ochotniczo pełnią funkcje bibliotekarzy, spełniają je sumiennie i porządnie, zgodnie z wymogami współczesnej wiedzy w tym zakresie.

Lokal i urządzenie.

Zapadło postanowienie założenia biblioteki, czy też obiecano nam książki do użytku - staje przed nami zagednienie : przygotowanie lokalu, czy też pomieszczenia. Pojęcie to obejmuje wszelkie możliwości od budynku począwszy poprzez specjalny pokój, kąt w świetlicy, kończąc na szafie, asufladzie, czy też skrzynce, w której umieścimy książki. Pamiętajmy, że najdoskonalszą metodę zaarnowania biblioteki, niejednokrotnie nawet nim zaojęła ona na dobre działad, jest nieprzygotowanie odpowiedniego pomieszczenia. Książki tużające się po stożach i kątach, wypożyczone bez kontroli, giną, biblioteka niszczy się i dekompletuje.

Wielkość pomieszczenia zależy od wielkości biblioteki, jaką mamy pomieścić i od naszych możliwości lokalowych. Trzeba pamiętać, że zadaniem lokalu biblioteki jest nie tylko pomieszczenie i ochrona książek, lecz również stworzenie czytelnikowi odpowiednich warunków korzystania z książki. Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, poświęcić jeden pokój na czytelnię, aby czytelnik w zupełnym spokoju z wypożyczonej książki korzystał. W braku izby wydzielonej chociażby kąta na czytelnię jest konieczne.

Jeśli zaopatrujemy się w odpowiednie szafy, czy półki na książki, to musimy pamiętać, że potrzebna jest szafa plytka na jeden rząd książek /dwa rzędy, jeden ukryty za drugim przeczą wszelkim zasadom bibliotekarskim/, niska, z półką najwyższą na wysokość swobodnego dosięgu ręki człowieka średniego wzrostu; długość półek nie dłuższa niż 125 cm, gdyż inaczej wyginają się pod ciężarem książek.

Zakup książek.

Książki otrzymujemy z darów, lub mamy ustalone środki na zakup książek. W tym drugim wypadku należy się zastanowić, co mamy kupować. Nie dążyć do osiągnięcia wielkiej ilości książek, bez względu

na ich wartość. Brać pod uwagę dwie zasady: a/ nie wydawać pieniędzy społecznych na rzeczy bezwartościowe, b/ kupować tylko książki o wartości bibliotecznej. Nie posiada takiej wartości książka o niskim poziomie literackim, czy moralnym, chociaż byłaby chętnie czytana, jak również książka nawet najlepšísza, ale figurująca w inwentarzu, a przez czytelników nie czytana. Wartość biblioteczna książki, to jak gdyby iloczyn jej wartości zasadniczej przez jej poczytność. Wagiągnicie jak największej liczby czytelników do dyskusji nad tym, co i dlaczego należy kupować do naszej biblioteki jest umiejętną pracą propagandową. Przy dużej liczbie czytelników kupuje się większą ilość egzemplarzy książek dobrych i poczytnych, niż wprowadza do biblioteki książki o miernej wartości.

Inwentaryzacja.

Po zakupieniu książek woiągamy je do inwentarza - księgi majątku biblioteki. Inwentarz powinien posiadać następujące rubryki:

Nr.	Data	Autor	Tytuł

Pierwsze cztery rubryki nie nasuwają żadnych wątpliwości, rok wydania ma znaczenie w stosunku do książek naukowych, dla orientacji, z jakiego okresu rozwoju danej gałęzi wiedzy książka pochodzi, wydawca i miejsce wydania ułatwią nam odkupienie książki na miejsce zagubionej, lub zniszczonej. Rubryka: "sposób nabycia" daje przegląd dróg, jakimi idzie rozbudowa naszej biblioteki, rubryka: "cena" zestawienie wartości księgozbioru. W niektórych inwentarzach po rubryce: "tytuł" mamy jako następną: "liczba tomów"; wynika to z 2 systemów inwentaryzowania: oddzielnymi tomami, lub całymi dziełami. W drugim wypadku książka nosi numer podwójny, np. trzeci tom "Ogniem i mieczem" oznaczony będzie Nr.25/c lub 25/III. Wobec tego, że poszczególne tomy mogą się ukazywać w różnych odstępach czasu, prostszym jest system inwentaryzowania osobno każdej jednostki oprawnej, starając się grupować tomy obok siebie. Pozostaje do wyjaśnienia ostatnia rubryka: "Nr. książki użytków". Inwentarz jest książką majątkową biblioteki, jak gdyby książką kasową przychodową. W inwentarzu, tak jak w książce kasowej, nie wolno nie przekreślać,

wyskrobywać itp. Jeśli książkę wycofujemy z biblioteki - to wpisujemy ją do naszej księgi rozchodowej, - do książki ubytków i odpowiedni numer notujemy w inwentarzu. Wykreślenie w inwentarzu jest tak samo niedopuszczalne, jak przestępstwem byłoby wykreślenie w księdze kasowej odpowiedniej sumy przychodu, zamiast wpisywać wydatek po odpowiedniej stronie.

Jeśli do inwentarza zakradła się omyłka wystarczy po prostu poprawić ją czerwonym atramentem i podpisać inicjały czyniącego poprawkę. Rubryki książki ubytków przedstawiają się, jak następuje:

Nr.	Data.	Nr. inwentarza	Autor	Tytuł

Powód wycofania			
zniszczenie	niezwroćenie	zagubienie	inne

W książce ubytków dużo ciekawego mówi o życiu biblioteki rubryka: "powód wycofania". Zapełniona mocno rubryka: "zniszczenie" mówi albo bardzo dobrze, albo bardzo źle o działalności biblioteki, a sprawdzamy to przez zestawienie daty zakupu i daty wycofania, co da nam długość okresu przeżytego przez książkę w zbiorze, z kontroli czytelnictwa dowiemy się przez ile rąk czytelników książka przeszła. Jeśli liczba czytelników była duża, okres czasu odpowiednio długi, to znaczy, że książka zginęła śmiercią honorową przez "zacytowanie", co dobrze świadczy o działalności biblioteki i poczytności książki; jeżeli natomiast okres czasu był krótki i czytelników niewielu, to wnioskujemy, że czytelnicy nie szanują książek i kierownictwo niezbyt dba o nie. Rubryka: "niezwroćone" wykazuje książki, które zostały formalnie wypożyczone czytelnikowi, a ten ich nie zwrócił; rubryka: "zagubione" wykazuje książki, co do których bibliotekarz nie ma śladu, co się z nimi stało. Rubryka ta wystawia opinię bibliotekarzowi, lub jego poprzednikowi, gdyż wypełnia się zazwyczaj przy przejmowaniu księgozbioru przez nowego pracownika.

Regulamin biblioteczny ustala zwykle odpowiedzialność czytelnika za zgubienie, lub zniszczenie książki i nakłada obowiązek odkupienia książki lub zwrotu jej wartości. Stwierdzając złą wolę, lub wyraźne niedbalstwo można częstokroć odmówić danemu czytelnikowi prawa korzystania z książek, w razie natomiast siły wyższej /pożar lub inny wypadek/ sporządza się odpowiedni protokół i zwalnia czytelnika od obowiązku płacenia za zniszczoną książkę. Zestawienie liczby pozycji w inwentarzu i książce

ubytków daje nam w każdej chwili liczbę książek posiadanych w bibliotece /Np. w inwentarzu 125, w ubytkach 13 -- stan aktualny 112/.

Książki opatrujemy pieczątką organizacyjną na odwrotnej stronie karty tytułowej, wpisując Nr.inw. Prócz tego, przykładamy zwykle pieczątkę na końcu książki i wewnątrz na karcie, obranej dla całego zbioru /np.33/. Po woliagnięciu książek do inwentarza wszystkie książki nieoprawne oddajemy do intro-ligatora. Książka nieoprawna niszczy się bardzo szybko i nie wolno, według zasad bibliotekarskich, oddawać jej do użytku czytelników przed oprawieniem.



Ustawienie książek.

Książki na półkach bywają ustawiane według trzech wskazani: formatu, numerów i działów. Pierwszy z tych sposobów nie będzie nas interesować zupełnie, jest to bowiem metoda stosowana w bardzo wielkich bibliotekach o licznych magazynach, w których chodzi o oszczędność miejsca. Pozostaje nam do wyboru jeden z dwóch systemów - ustawienie według numerów lub też według działów. Ustawienie według numerów inwentarzowych jest system najprostszym. Książka posiada tylko jeden numer - ten sam wewnątrz książki, jako numer inwentarza i ten sam na grzbiecie, jako t.zw. signaturę czyli znak miejsca /numer miejsca na półce/. System ten jest godny polecenia dla wszystkich początkujących bibliotekarzy. Jeszcze jedną uwagę należy tu uczynić. Numer na grzbiecie książki umieszczamy u dołu 2 cm. od dolnej krawędzi książki, ze względu na wygodę i estetykę. Przy książkach rozmaitych formatów tworzy się wtedy jedna wstążka numerów.

Ustawienie działami jest sprawą bardziej skomplikowaną, ma wielkie znaczenie tam, gdzie czytelnik ma wolny dostęp do półki i może sam sobie wybierać książkę - jest to system nowoczesny do wprowadzenia którego w przyszłości będzie należało dążyć. Wymaga on odpowiedniego stosunku czytelnika do książki /aby książki nie ginęły i nie zmieniały miejsca/. W Polsce przed wojną w pewnej niewielkiej ilości bibliotek system ten zaczęto stosować na szeroka skalę. W Anglii również jest przyjęty w bibliotekach publicznych. Należy przede wszystkim ustalić na ile działów podzielimy nasz majątek biblioteczny - mamy tu bardzo wiele możliwości, zależną od podziału najprostszego na trzy działy:

1/ poezja, dramat, 2/ powieści i opowiadania, 3/ naukowy - w miarę potrzeb ustalając coraz większą ilość działów; mamy jako system najwyżej rozbudowany podział dziesiętny /cała biblioteka dzieli się na 10 działów, z których każdy może być znowu dzielony na 10 mniejszych itd/ lub podział bibliograficzny na 26 działów. System ten jest bardziej skomplikowany, gdyż numer na grzbiecie książki różni się od numeru inwentarzowego; będziemy więc mieli np. książkę "Pan Tadeusz" mającą numer 15, a w dziale poezji numer 5, znak miejsca na grzbiecie - A/5 lub 1/5. Można również wewnątrz działów ustawić książki alfabetycznie według nazwisk autorów.

Katalogowanie.

Celem katalogów jest przedstawienie czytelnikowi zawartości księgozbioru, aby w najkrótszym czasie mógł zorientować się, jakie interesujące go książki biblioteka posiada. Muszą więc katalogi odpowiadać na dwojako postawione pytanie: albo czytelnik wie konkretnie jakiej książki szuka np. chce dowiedzieć się, czy biblioteka ma "Placówkę" Prusa, szuka więc w katalogu alfabetycznym kartki "Prus B. Placówka", lub też czytelnik wie tylko "o czym" chociażby przeczytać - np. chociażby się dowiedzieć czegoś więcej o Marii Stuart, lecz nie wie, jacy autorzy i o jakich tytułach książki o niej napisali - zaczyna szukać w dziale historycznym - w braku rzeczy obszerniejszej w języku polskim wypożycza "Dzieje Anglii" A. Maurois i czyta rozdziały o Stuartach. Czytelnikowi, który szuka książki według tematu potrzebny jest katalog działowy. Takie podwójne spojrzenie na bibliotekę daje nam dokładny obraz jej zawartości.

W bibliotekach małych /gdzie bibliotekarz ogarnia pamięcią wszystkie książki/ lub mających ustawienie działowe możemy się obejść jednym katalogiem alfabetycznym.

Według nowoczesnych wymagań bibliotekarza katalogi winny być kartkowe. Kartki są umieszczone w pudełku lub spięte klamrą. Katalog kartkowy ma dużą przewagę nad katalogiem prowadzonym w księdze z następujących powodów: 1/ może być zawsze utrzymany w stanie czystym i porządnym. Jakże okropnie wyglądają w starych bibliotekach księgi katalogowe po dłuższym czasie działania rozlatujące się, z brudnymi pozaginanymi rogami. W katalogu kartkowym wymieniamy co jakiś czas parę bardziej zniszczonych kartek i jest on stale gotowy do użytku. Przy katalogach książkowych biblioteki nieraz zamykają się na dłuższy okres czasu, bo "piszą się nowe katalogi". Przez wprowadzenie kartek unikamy okresowej dużej a nieprodukcyjnej pracy, 2/ katalog jest zawsze przejrzysty. W księdze, gdy wpisujemy nazwiska autorów i tytuły w porządku alfabetycznym, póki książek na daną literę jest mało, to nie jest jeszcze źle, ale i tak książki tego samego autora mamy umieszczone w różnych miejscach albo i na różnych stronach - w katalogu kartkowym mamy wszystkie te książki zgrupowane razem, a nazwiska auto-

rów, ułożone nie tylko według pierwszej litery, ale i według kolejności dalszych, będziemy więc mieli naprzód Sienkiewicza, potem Sieroszewskiego, a jeszcze dalej Szymańskiego.

Przy wypełnianiu kartek katalogowych /na których mamy nazwisko autora, tytuł książki, ilość stron, rok wydania/ pamiętać należy, że piszemy nazwisko autora najpierw, a potem imię.

Jeżeli książka wydana jest bezimiennie /nie podane nazwisko autora/ zamiast nazwiska autora podajemy t.zw. wyraz naczelny, wybrany z tytułu książki np. w tytule - "Jak korzystać z bibliotek" naczelnym wyrazem będzie "biblioteka"; wpisujemy wyraz ten w rubryce pierwszej i umieszczamy kartkę pod literą B. Są jeszcze dwie inne zasady obierania, jako naczelnego wyrazu, pierwszego wyrazu tytułu, w naszym wypadku "Jak" /lub pierwszego rzeczownika/; byliśmy tu również mieli wyraz "biblioteka". Są one jednak mniej rozpowszechnione. Którąkolwiek z tych zasad przyjmujemy - musimy ją konsekwentnie stosować dla całej biblioteki.



Wypożyczanie książek.

Po sporządzeniu katalogów przygotowujemy bibliotekę do rozpoczęcia działalności t.j. wypożyczenia książek. Znowu tu jest zasadą posiadanie podwójnej kontroli: karty książki i karty czytelnika. Karta książki zawiera numer książki, nazwisko autora i tytuł książki, a dalej nazwisko wypożyczającego, datę wypożyczenia i datę zwrotu.

NAZW-----

Nr. książki	Data	
	wypożyczenia	zwrotu
17	10.IV	20.IV

Karta czytelnika.

W czasie wypożyczenia możemy wypełniać tylko karty książki odkładając na bok do wypełnienia po zamknięciu biblioteki. Posiadanie przez bibliotekarza, w czasie wypożyczenia, kart książki i czytelnika przed sobą - stwarza duże udogodnienie w pracy. Z karty czytelnika orientuje się on od razu, jakie książki czytelnik już czytał i czym się specjalnie interesuje - ułatwia mu to więc dobranie książki czytelnikowi, gdy nie ma on sam sformułowanych życzeń; karty książki dają orientację, ile książek i

które są wypożyczone - tak, że bibliotekarz podchodzi do szafy, aby wziąć książkę tylko wtedy, gdy wie, że ona nie jest wypożyczona i znajduje się tam napewno.

Autor....Mickiewicz A.....

Tytuł książki....Pan Tadeusz L 17..

Nazwisko i imię czytelnika	Data	
	wypożyczenia	zwrotu
Niewiadomski	7.IV.	21.IV.

Sprawozdanie i ocena.

Należy sporządzać okresowe sprawozdania z działalności biblioteki, aby zdać sobie sprawę z jej pracy i niedomagań. Liczba książek daje nam obraz posiadanego materiału w stosunku do potrzeb. Liczba czytelników wskazuje czy biblioteka jest dostatecznie wykorzystana; tam gdzie mamy dostateczną ilość książek zestawiamy liczbę czytelników faktycznych z ilością tych, którzy mogliby z biblioteki korzystać i jeśli stosunek ten jest niepomysłny zastanawiamy się nad akcją propagandową biblioteki. Liczba wypożyczeń, w zestawieniu z ilością książek, daje nam ocenę pracy biblioteki. Np. biblioteka posiada książek 50 - wypożyczeń 200 - oznacza to, że przeciętnie każda książka była wypożyczona 4 razy. Przeglądając karty czytelnika zapamiętujemy czytelników najintensywniej czytających, - przeglądając karty - znajdujemy najpoczytniejsze i te, z których czytelnicy nie korzystali. Znowu musimy sobie zadać

pytanie, czy są to książki nieodpowiednie dla danego zespołu i może należy je wycofać z biblioteki, czy też może nie zostały one dostatecznie zapropagowane, a po zachęceniu /ożęsto książka leży w bibliotece po prostu dlatego, że nie ma zachęcającego tytułu/ będą chętnie czytane. Najlepiej przede wszystkim oddać je w ręce paru wybranych czytelników, co do których jesteśmy przekonani, że potrafią daną książkę ocenić. Wiele jeszcze wniosków można wprowadzić przy okazji sprawozdania miesięcznego, wchodzi one jednak już w zakres propagandy biblioteki i czytelnictwa.

Sprawozdanie

Liczba książek			Liczba	Liczba wypożyczeń		
pol.	obcych	Razem	czytelników	pol.	obcych	Razem
a/ Tytuły 3 najpoczytniejszych książek						
b/ " 3 najmniej czytanych "						
Autor		Tytuł		Liczba wypożyczeń		

Zakończenie.

Każda biblioteka powinna być obliczona na wzrost i tak zorganizowana, aby w miarę jej rozwoju nie trzeba było przeprowadzić żadnych zmian ani reorganizacji. Dobra organizacja daje oszczędności czasu i sił pracownikom oraz jasną ocenę jakości pracy tej placówki.

j.b.



Po raz drugi /patrz "Poradnik" Nr.21/22/ poświęcamy łamy naszego miesięcznika omówieniu jednej z ciekawszych i stosunkowo nowych form pracy kulturalnej - a mianowicie "Żywym Dziennikom".

Artykułik dzisiejszy jest właściwie tylko dostosowaniem starych materiałów do chwili bieżącej.

Były także środowiska w Polsce, które tę formę traktowały bardzo poważnie. W Poznaniu np. ze skromnych "Żywych Dzienników" w kawiarni Dobskiego rozwinęły się "Żywe Dzienniki Młodych U.P.", "Czwartki Literackie" w Pałacu Działyńskich na Starym Rynku. W Katowicach "Żywy Dziennik", zaprowadzony przez

dr.P., dał asumpt do bardzo ciekawego ruchu kulturalno-regionalnego. Piwnice Torunia chętnie przyjęły tę formę uzewnętrznienia "niepokojów kulturalnego" ludzi, którzy mogli o oś z siebie zaprezentować swemu środowisku. "Żywe Dzienniki" odegrały poważną rolę "drażnienia kory mózgowej" w rozlicznych ośrodkach Polskich Sił Zbrojnych, organizowanych na obu półkulach globu po wrześniu 1939 r. Może kiedyś doczekają się one skrzętnego historyka, który zada sobie trud pozbierania tych perełek pracy serc, które szły uparcie przeciwko frazesowi bezmyślnie powtarzanemu, że "inter arma silent musae".

Ale nie tylko był to wysiłek sero. - "Żywe Dzienniki" drażniły korę mózgu środowisk żołnierskich, jednostronnie zajętych wojowaniem. Tam często traktowano głęboko zagadnienia życia, a więc i po drodze, wojny. Dzisiaj kiedy "Poradnik" dociera do nowych szeregów, jeszcze idących na fali skutków wojny, jeszcze będących w warunkach niernormalnych, chcemy przypomnieć o tej, jakże łatwej a jak skutecznej formie pracy kulturalnej, tembardziej że kosztu żadne - choć trudu na początek może być nie małe. Szczególnie dla inicjatora-wydawcy i zarazem naczelnego redaktora. Ale już pierwsza udana próba pozyskuje bezinteresownych współpracowników. I - co najważniejsze - przy dzisiejszym składzie personalnym naszych środowisk zagranicą, niema takiego, którego nie mogło się zdobyć na zorganizowanie komórki redakcyjnej. Już po krótkim czasie, każdy inicjator, powiedzmy, każdy uparty inicjator "Żywego Dziennika", będzie mógł powiedzieć sobie z dumą: to żadna robota, to dobra robota.

A teraz słów parę na temat techniki organizacyjnej. Łatwo określić i ustalić warunki i program zajęć wydawcy i redaktora pisma. Trudniej sprawa się przedstawia jeżeli chodzi o określenie najlepszych form wydawania "Żywego Dziennika". Wszystko bowiem zależy od inicjatywy i pomysłowości samego redaktora-wydawcy i oczywiście od środowiska, w jakim pismo ma powstać. Pokuśmy się jednak o określenie z grubsza kilku zasadniczych warunków:

A więc przede wszystkim osoba redaktora-wydawcy. Redaktor musi wyrósć ze środowiska. Nie może być narzucony rozkazem, tytułem naukowym, zajmowanym stanowiskiem. Musi być "swój". Powinien zacząć bez oficjalnych poparc, bez wprowadzania. Musi wypłynąć na powierzchnię środowiska niemalże wola tego środowiska. W każdym razie musi przodować charakterem, wiedzą, umiejętnościami organizacyjnymi, taktem. Gdy w środowisku "narodzi się" taki przodownik życia kulturalnego mamy już 90 procent pewności, że impreza "Żywego Dziennika" oddana w jego ręce "pójdzie". Redaktor-wydawca musi stworzyć wokół siebie atmosferę koleżeńkiego współdziałania. Programy 2-3-oh pierwszych numerów "Ż. Dz." zostaną przez wydawcę przygotowane bez reklamy, bez szumu. Do wiadomości otoczenia wieść o nowej imprezie powinna dojść wtedy, gdy już wszystko jest przygotowane "na p."

Program układany przez grono wydawnicze musi brać pod uwagę aktualne zagadnienia nurtujące środowisko słuchaczy. Oczywiście nie należy iść ołówkiem za słuchaczami, przeciwnie, należy raczej przodować, prowadzić ich za sobą i głębszymi założeniami pracy podsiągać środowisko na wyższy poziom. "Żywy Dziennik" nie może też zapominać, że forma zewnętrzna podawanych artykułów musi być bez zarzutu. Artykuły muszą być mówione poprawnym językiem polskim. Tylko we "fraszkach" można pozwolić sobie na pewne nieznaczne odchylenia. Artykuły "Ż. Dz." muszą być krótkie, bez gładzenia. Elastyka żywego słowa jest znacznie podatniejsza do pewnych skrótów, lapidarności. Trzeba pamiętać, że "Żywy Dziennik" musi być zamknięty w stosunko-

wo krótkim okresie czasu. Czas trwania określamy jako maximum 50-60 minut. Lepiej, ażeby słuchacz wychodził z "Ż. Dz." z żalem, że to już się skończyło, niż chyłkiem uciekał z sali przed męczącą piłą niekończących się gładzeń.

Wielką uwagę należy poświęcić formie odczytywania artykułów, wierszy, fraszek, czy dowcipów. Jeżeli redaktor jest przekonany, że np. dykcja autora zawiedzie - niech bez litości pozbawi go "przyjemności" osobistego stękania. Zawsze się znajdzie kolega, który rzecz lepiej odczyta niż - nudnym głosem - autor. Redaktor-wydawca wiąże numer w pewną całość, on sam wtroczywszy zdaniem w przerwie pomiędzy jednym artykułem a drugim - podkreśla rzeczy ważne, nagwiewa problemy najważniejsze, podsiąga strumienia autora, tomje szarę sbyć pewnego siebie. Od niego przede wszystkim zależy ogólne wrażenie, jakie słuchacz wyniesie z "Żywego Dziennika".

Oto kilka ważniejszych uwag na tematy techniczno-organizacyjne. Resztę "nauk" wyolgną sami zainteresowani czytelnicy z podanych niżej kilku przykładów programów "Żywego Dziennika" i "Podwieczorków literackich", które cieszyły się wielkim powodzeniem w Coëtquidan i późniejszych w Szkocji.

PROGRAM NR.1 "ŻYWEGO DZIENNIKA" 11 KOMP.S.P.P.
COËTQUIDAN, 22 MAJA 1940.

1. Słowo od Redakcji	minut	5
2. Cari sunt parentes-rec.kapr.F.M.	"	2
3. Prolog z III cz."Dziadów"-rec.Strz.Z.D.	"	2
4. Moja droga do Armii Polskiej-strz.L.Sz.	"	15
5. Aria z kurantami Moniuszki-śpiewała T.S.	"	3
6. List do Matki-strz.A.K.Czytała-strz.Z.D.	"	3
7. "Znasz li ten kraj"-śpiewała strz.W.W.	"	2
8. Fraszki - pióra strz.J.W.czytała j.b.	"	5
9. Modlitwa Konrada z"Wyzwolenia"-rec.Z.D.	"	3

		razem minut
		40

Poniżej podajemy jako przykład niektóre zachowane utwory z tego "Dziennika":

SŁOWO OD REDAKCJI.

Koleżdy !

Słyszycie pierwsze zdania wstępnego artykułu rodzącego się w naszym środowisku "Żywego Dziennika". Kto zna tę formę nawiązywania kontaktów kulturalnych, ten już wie o co chodzi. Ci, którzy wiedzą trochę mniej, niech wierzą, że w tej chwili wychodzi pierwszy numer naszego czasopisma mówionego. Bo nasz "dziennik" nie będzie dziennikiem. Nasze pismo mówione będzie miało tę zasadniczą cechę, że będzie wychodziło nawet nie wtedy kiedy zechce, ale wtedy kiedy zespół redakcyjny będzie mógł znaleźć parę wolnych minut na przygotowanie następnego numeru. Będziemy mówić na tematy dowolne, co nie należy rozumieć swawolnie. Godzina z nami - to godzina wolnej myśli, - godzina amatorskiego drażnienia kory mózgowej. Myśleć swobodnie, a jednocześnie lo-

głoźnie, to sprawa nie błaha. To nie tylko sztuka, ale i coś więcej. Wypowiedzieć swobodnie i w dobrej formie to co się myśli - to umiejętność, którą można nabyć przez ćwiczenia. Oto jedna z korzyści jaką możemy dać młodemu współpracownikom. ...

Koledzy! puszczamy więc ten pierwszy numer "pisma" w nasz świat. Nie dajemy ani nazwy pisma, ani też nie precyzujemy tematu pierwszego numeru. Chętni słuchacze pogłowią się nad nazwą, czy tytułem pisma. Z treści pierwszego numeru wyniosną i określa sobie sami myśl naczelnej Redakcji. Łaska wi słuchacze wybaczą nam też liczne usterki. Redakcja robi eksperyment. Nauka nie pójdzie w las. Prosimy tylko o krytykę. Nie o złośliwość, ale o życzliwość. Zapraszamy do współpracy tych, co już zęby zjedli na publicystyce i tych, którzy nie mieli jeszcze pióra publicysty, a raczej w tym wypadku - języka, w użyciu. Na współpracy wszystkich, a w szczególności najmłodszych, specjalnie nam zależy. Może właśnie z szeregów tych najmłodszych wejdzie w przyszłe promienne życie Polski - kadra wielkich pionierów i asów naszej kultury.

Bo przyjdzie czas, że oręż nasz zamienimy na lemieszce i będziemy musieli pracowicie uprawiać ugór naszych pól i mózgów.

Cicero /De officiis III/

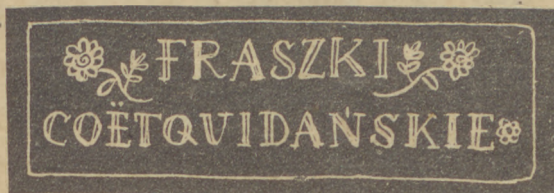
cytat z pamięci

... Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates Patria una complexa est, pro qua quis bonus dubitet mortem oppetere si Ei sit profuturus ?

w wolnym tłumaczeniu:

... Drodzy są rodzice, drogie dzieci, krewni, przyjaciele, przecież jednak jedynie Ojczyzna jest przedmiotem miłości wszystkich ludzi. Który z dobrych obywateli wahałby się za nią ponieść śmierć, jeśliby tą śmiercią mógł Ojczyźnie zbawienie przynieść ?

J.W.



NASZE ŻYCIE

Groch, gulasz i paszтет - to są nasze dania,
Barak, sżona, koce - to nasze mieszkania.
Na co się nas tak tuozu
I czego nas to uozu.
Barak - sżona, koce
Mają na oelu nam uprzykrzyó noce,
Byś - mając tego dosyó - Niemców wziął na wety,
Robiąc z nich - groch, gulasz i lube paszтетy. 169

NASZE STOSUNKI

Napisałem satyr wiele - temat - każdy przełożony
Lecz schowałem je na potem - nie chcę być o...ny
Chciałem pisać o kwaterach - o tych szozurach o
manażkach,

Sławnych kostkach, o porządkach i o różnych
innych fraszkach.

Chciałem pisać coś o kuchni, o psim wikcie, że
go mażo,

Zabroniło mi to wszystko redakcyjne nasze ciało.
Rzekli: w tych satyrach nie pisz o tym ani słowa,
Jesteś żołnierz i wiesz: to jest tajemnica wojskowa.



ŻYCIE WOJSKOWE

Wysełdł nowy rozkaz: że każdy do pasa
Ma się rano wymyć czyste, pierwsza klasa.
Trudno - sprytny elw rozkaz wykonuje,
Własną szyję pasem obwiązuje,
Spiesznie myó się podaża, calutki ubrany,
Wraca zaś peńen dumy - rozkaz wykonany.



TEŻ WOJSKO

Puder, krem, kolońiaka woda,
Cóż to za moda ?
Kołnierze, krawaty, na spodniach kanty,
Co za amanty ?
Peńno w kawiarniach, peńno w kinie,
Tak życie płynie !
W końou i Cłważa,
W końou ordery
To "Bohaterzy" - .



PROGRAM NR.2 "ŻYWEGO DZIENNIKA" 11 S.P.P.
W COËTQUIDAN, 2.CZERWCA 1940 R.

1. Z Brazylii do Bretonii	minut 20
2. Idzie żołnierz borem lasem i in/śpiew	" 4
3. "Temperament a wojna"	" 15
4. Fraszki	" 5
5. Listy do redaktora	" 3
6. "Bat"	" 3

	" 50

Wiele miesięcy upłynęło zanim redaktor i wydawca Coëtquidańskiego "Żywego Dziennika" znalazł się na odcinku, tym razem, Szkockiego Wybrzeża. W czasie wolnym od służby zorganizował i przygotował wspólnie z tymi samymi prawie współpracownikami kilka "Podwieczorków literackich", w piwnicach "Big House'u" pit-
milskiego:

1. Wstępne słowo redaktora x/	minut 10
2. "Uczmy się W. Brytani"	" 5
3. "O przyszłym porcie polakim" - Żeromski z "Wiatru od morza"	" 15
4. "Szkłane domy"-Żeromski z "Przedwiośnia"	15
5. Wiersze A. Japiny i strz. Rostworowskie- go.- Recytacja autorów	" 10

	" 55

x/ Oto krótkie dyspozycje dla przykładu: a/ Każdy kto przeżywa chwile wyjątkowo ciężkie robi przegląd swoich dokonań - sumuje efekty - widzi braki - postanawia nowe drogi na przyszłość - dokonuje reformy. b/ Czyż nie taki sam proces dokonuje się w zbiorowości zwanej narodem? - historia Narodu Polskiego: I rozbiór - reformy szkolnictwa - Sejm Czteroletni - Konstytucja 3 Maja - Manifest Połaniecki /rozwinąć/. - c/ Przychodzi szary dzień realizacji postanowień - tak w życiu jednostki jak i zbiorowym jakże często braknie woli wytrwałego realizowania powziętych postanowień. - d/ Niema postępu bez wysiłku mózgow i rąk ludzkich - trzeba jeszcze silnej woli, by postanowień z dni pokuty dotrzymać, gdy nadejdzie dzień swobodnego działania. - e/ By skupiona wola mogła działać, trzeba znać elementy zamierzonej poprawy - uczmy się teraz, tutaj, wszędzie gdzie będziemy. Wypowiedzmy walkę własnemu lenistwu i wyteśmy dyletantyzm z naszego życia narodowego. Uczmy się.

PROGRAM 4 "PODWIECZORKU LITERACKIEGO" 2.III.41.

1. "Rzymianie budowali cywilizację"	minut 10
2. "St. Andrews - nasza stolica"	" 15
3. Notatki polemiczne /na marginesie artykułów w "Wiad. Pol.": "Prawdy nie z Żeromskiego" i "Dwa światy Warszawianki"	" 15
4. Fraszki	" 5
5. "Z osłej łączki"	" 5

	" 50

PROGRAM 5 "PODWIECZORKU LITERACKIEGO" 16.III.41.

1. Rozważania wielkopostne	minut 5
2. "Wiśniowiecki przed decyzją" z "Trylogii"	" 10
3. "Reforma rolna w przyszłej Polsce"	" 20
4. "Rachunek sumienia" - z Nowakowskiego	

"Przylądki Dobrej Nadziei"	" 5
5. Misterium nocy majowej - J. Rostworowski	5

	" 45

PROJEKTOWANY PROGRAM 6 "PODWIECZORKU LITERACKIEGO"

1. Historia Fife w anegdotach	minut 10
2. "Radio-dziwo"	" 20
3. "Mądrość w żarole"	" 5
4. Fraszki	" 5
5. "Przekleństwo" A. Słonimskiego	" 3

	" 43

PROGRAM WIECZORKU POŚWIECONEGO ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO 23.I.1941.

1. Fragmenty z "Roku 1863" - J. Piłsudskiego	minut 25
2. Z "Księgi Ubogich" - J. Kasprówicza	" 5

PROGRAM I "PODWIECZORKU LITERACKIEGO" W PIWNICY P. 30.I.41.

1. Perspektywy z namiotów killearnskich	minut 20
2. Poker - obrazek charakterystyczny	" 3
3. Ostatnia udana inwazja na Anglię w r. 1066	" 12
4. Fraszki	" 5
5. "Mój testament" - J. Słowackiego	" 5

	" 45

PROGRAM 2 "PODWIECZORKU LITERACKIEGO" 7.II.41.

1. "Spadochroniarze" - Obraz walk w 1939r.	minut 15
2. "Z Wilna" - wspomnienia dwóch okupacji 1939	" 20
3. "Hunnowie" - z "Przyl. D. Nadziei" - Nowakow.	" 3
4. "Po bitwie pod Jeną" z "Pana Tadeusza"	" 2

	" 40

PROGRAM 3 "PODWIECZORKU LITERACKIEGO" 16.II.41.

Motto "Podwieczorku":

Szli krzyżąc Polską! Polską! wtem jednego razu
Choć krzyżąc zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna
Szli dalej krzyżąc: Boże! Ojczyzna! Ojczyzna!
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na krzyżące i zapytał: jaka?
/Słowacki, z "Anhellego"/





inscenizacja

Inscenizacja w najbardziej popularnym tego słowa znaczeniu - to nadanie charakteru scenicznego utworowi literackiemu, który formy scenicznej, formy teatralnej nie posiada. Ustrojenie w szatę teatralną, wyposażenie niescenicznego utworu we wszelkie warunki, niezbędne dla życia na scenie nazwiemy inscenizacją. Jest to pojęcie inscenizacji najbardziej ogólne, pojęcie najszersze. Tematem dla tego typu inscenizacji będzie więc każdy utwór posiadający ukryte lub jawne zalety teatralne, lecz niesceniczny w swej pierwotnej formie. Te ukryte zalety teatralne w utworze niescenicznym odkryć, przeoczyć, powołać do życia scenicznego w formie specjalnie skonstruowanego scenariusza - oto pierwsze zadanie inscenizacji w jej pojęciu najbardziej szerokim. W wypadku istnienia jawnych walorów teatralnych w utworze niescenicznym, sprawa ryzyka ogranicza się tylko do trafności oceny i trafności wyboru; odpadają momenty odkrywcze, pionierskie poniekąd, odpada walor przeoczyć inscenizatora. W jednym i drugim wypadku zadekduje jednak ostatecznie o powodzeniu konstrukcji scenariusza, inscenizacja, a przede wszystkim pomysłowość jej autora.

Wybór pać może na utwór prozy literackiej lub poezji, na piosenkę, humoreskę, lub dowcip. Granice zakreślone jedynie gustem, doświadczeniem i możliwościami inscenizatora.

Konstrukcja scenariusza inscenizacji. Po ustaleniu wyboru, inscenizator po przemyśleniu możliwości ilustracji muzycznej /i to zarówno jej strony kompozycyjnej, jak i wykonawczej/ możliwości dekoracyjnych, kostiumowych i świetlnych - szkicuje scenariusz.

Obsada. W scenariuszu w pierwszym rzędzie ustalili inscenizator ilość i rodzaj sił aktorskich potrzebnych do wykonania utworu. Na te osoby rozłoży ciężar żywego słowa, czyli istotnej treści scenariusza. Operować tu będzie inscenizator pojedynczymi głosami aktorskimi, lub chórem głosów - albo jednym i drugim. Bogactwo tych odmian pozostanie zawsze w granicach inwencji inscenizatora.

Ilustracja muzyczna - /jeżeli ją wogóle inscenizator przewiduje/ może ograniczyć się do operowania fragmentami utworów muzycznych już napisanych /druki/, może równie dobrze pokusić się o skomponowanie specjalnej muzyki, która lepiej wydatni charakter inscenizacji. W praktyce można gościć z korzyścią jedno i drugie, nawet w tym samym utworze. Strona wykonawcza ilustracji muzycznej

wymaga starannego przemyślenia ze względu na podstawowy warunek jej : dyskrecji. I w tej także sprawie istnieje ogromna rozpiętość środków, zależnie od możliwości danego zespołu : od orkiestry przez kwintet smyczkowy do fortepianu /solo/, od dużego zespołu chóralnego, przez zwiększony kwartet męski lub mieszany, do pojedynczych głosów. Można również w specjalnych warunkach trudności wykonawczych - spróbować użycia adaptera z odpowiednio dobranymi płytami. Jest to jednak o tyle ryzykowne, że wtedy niezwykle utrudniona bywa kwestia "synchronizacji" słowa z muzyką, to znaczy odpowiedniego wyliczenia równoległego biegu słowa i muzyki, zgodnie z treścią inscenizacji. Wypracowanie tego idealnego pokrywania się słowa z muzyką, to może najbardziej precyzyjna funkcja każdej ilustracji muzycznej, dlatego w większości wypadków święcić będzie sukcesy wtedy, gdy operuje muzyką żywą, łatwiejszą do przystosowania, natomiast muzyka mechaniczna idealnie spełni swoje zadanie w scenariuszach radiowych, jako nieodzowna współpracowniczka każdej radiofonizacji.

Dekoracje, kostiumy, światło. Omówienie tych problemów nie należy w zasadzie do treści tego artykułu, ale i tu stwierdzić trzeba nieograniczoną możliwość dyktowaną wolą inscenizatora i warunkami pracy, przy czym inscenizator może zrezygnować z dekoracji lub kostiumów i operować tylko światłem lub ustalić może światło dla całej inscenizacji na dekoracji. Wreszcie może operować kostiumami i światłami bez dekoracji /kotara jako tło/.

Po ustaleniu scenariusza wybranej inscenizacji z uwzględnieniem wszystkich omówionych motywów następuje żmudna, najbardziej niewdzięczna : *P r a o a r e a l i z a t o r a* /reżysera/. Może nim być, ale nie musi, inscenizator - chociaż w większości wypadków rola inscenizatora łączy się z funkcją realizatora scenariusza. Pracę realizatora nazwałbym smutną i niewdzięczną ze względu na podstawowy warunek tej pracy : cierpliwość i to zarówno wobec ilustratora, dekoratora, aktora - cierpliwość dla niezliczonej ilości powtórek, powtórek i odmian. W toku tej pracy wyłoni się napewno sprawa skreśleń i skrótów mająca czasem bardzo poważne znaczenie; rzadziej, ale napewno, zaistnieje konieczność dokonania fragmentów utworu w granicach kilku wierszy - lub wkomponowania wstawki artystycznej.

Sprawa skreśleń, skrótów, przestawień i zmian może najbardziej czuć, jeżeli idzie o autorów żyjących, winna być ze względu na przyzwyczajenie i zwyczaje obowiązujące, ustalona w ścisłym porozumieniu

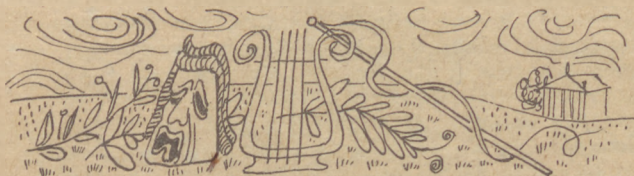
z autorem danego utworu, choćby w drodze listownej, jeżeli inaczej być nie może. Wobec autorów nieżyjących obowiązuje w granicach możliwości porozumienie z rodziną, wreszcie gdyby i to było niemożliwe, pozostaje, jako wytyczna, szacunek własny inscenizatora dla osoby i dzieła wybranego autora. Skreślenia, czasem drobne skróty, dają nieoczekiwane efekty artystyczne w pracy realizacyjnej i ułatwiają przejrzystość myśli inscenizowanego utworu.

Sprawa dokomponowania fragmentu tekstu /w granicach kilku wierszy/ względnie wkomponowanie wstawki - może być czasem uzasadniona koncepcją inscenizatora. W tych wypadkach, jeżeli to jest możliwe, należy w pierwszym rzędzie zwrócić się do autora, jeżeli kontakt taki jest niemożliwy, realizator może dokonać tej pracy autorskiej sam, o ile dysponuje odpowiednimi zdolnościami i doświadczeniem. Jest to sprawa niezwykle czuła, wymagająca ogromnej subtelności. Jasną jest rzeczą, że wykluczone są od takich możliwości adaptacyjnych klasyczne dzieła literackie, utwory naszych wieszczów itd. Stosunkowo najłatwiej ta kwestia przedstawia się przy inscenizacji piosenek w wypadku konieczności ich aktualizowania. Pozostałaby jeszcze z tej dziedziny do omówienia sprawa drobnych licencji czyli pozwoleń artystycznych, obracających się w granicach przedstawień, lub zmian wyrazów /np. "Poloneza" zamiast "Krakowiaka"/, jeżeli inscenizatorowi ułatwia to zadanie. W tych wypadkach należy pozostawić inscenizatorowi prawo swobodnego gospodarowania, którego podstawą będzie zaufanie do jego pracy artystycznej.

Inscenizacja rzeczy scenicznej w pojęciu bardziej ścisłym. Rodzaj ten znany jest fachowcom teatralnym; jest on właściwie niczym innym jak rozszerzoną reżyserią utworu scenicznego. Jak widzimy podstawa działania jest zupełnie inna: tematem tej inscenizacji będzie z reguły rzecz sceniczna, utwór sceniczny, choćby nigdy nie grany, ale napisany w formie dramatycznej, nawet gdyby jego treść nie posiadała specjalnych zalet teatralnych. Ten rodzaj inscenizacji operuje w pierwszej już fazie gotowym scenariuszem rozłożonym głosów aktorskich, operuje formą dramatyczną, a czasem naszkicowaną przez autora stroną dekoracyjną i kostiumową. Jest to więc niewątpliwie zadanie mniej twórcze, niemniej przeto bardzo ciekawe i bardziej odpowiedzialne. Osoba reżysera /realizatora/ łączy się tu ściśle z osobą inscenizatora. Wyjątki od tej zasady są bardzo rzadkie, gdyż przeważnie docenia się znacznie koordynacji artystycznej tych dwóch funkcji dla typu inscenizacji. Jaka jest różnica pomiędzy inscenizacją a reżyserią rzeczy scenicznej? Odpowiedź niezmiernie prosta, aczkolwiek niepełna, a resztę musi rozstrzygnąć subtelność i wyobraźnia artystyczna pytającego: Inscenizacja rzeczy scenicznej jest to taka sama suma wkładu artystycznego pomysłowości, subtelności, taka suma nowych wartości realizacyjnych, nowych ujęć - jaką wnosi reżyser w opracowanie sceniczne utworu, iż przekracza ona normalny zakres pracy reżyserkiej i staje się niemal funkcją współtwórczą obejmując swą dyktaturą nawet szkic dekoracyjny, kostiumy i światła /przykład inscenizacji Leona Schillera/.

Reżyseria rzeczy scenicznej natomiast ma zakreślone prawa teatru i zwyczaj teatralnego funkcje odtworzenia i zmontowania widowiska scenicznego ściśle według informacji i intencji, zawartych w tekście autora. Będzie ona bardziej lub mniej pomysłowa, mniej lub więcej sprawna, na wyższym lub niższym poziomie, jednak nigdy nie dorówna wyższej formie realizacji artystycznej jaką jest inscenizacja.

W tej sprawie jako mniej aktualnej dla pracy świetlicowej ograniczyć się należy do tych kilku spostrzeżeń natury najogólniejszej.



Wzorowe inscenizacje. Typowym teatrem inscenizacji był rosyjski teatrzyk literacko-artystyczny "Niebieski Ptak" /"Siniaja Ptica"/. Specjalnością tego teatru była inscenizacja piosenek, operująca dekoracją przystawkową i pomysłowymi kostiumami, chętnie operująca groteską. Wielu było pod silnym urokiem tego teatrzyku przez długie lata. Zdarzało się, że osoby zupełnie nie rozumiejące języka rosyjskiego bywały na przedstawieniach tego teatru po ostry i pięć razy. "Niebieski Ptak" był teatrem miniatur artystycznych, wzorowym teatrzykiem inscenizacji na najwyższym poziomie.

Z innego typu inscenizacji należy jako charakterystyczne wymenić kontrastowo różne, a jednak jakże wartościowe dwie prace inscenizacyjne Leona Schillera: 1/ to inscenizacja rzeczy niescenicznych, a mianowicie "Wieczór piosenek żołnierskich", realizowanych na 10-lecie Niepodległości w Teatrze Polskim w Warszawie. Wzór genialnej w swej prostocie, przy tym niezwykle efektownej i wartościowej roboty inscenizatora i reżysera w jednej osobie. Podstawę sukcesu stanowił tu niewątpliwie idealny synchroizm muzyczny, dekoracyjny i świetlny. 2/ To inscenizacja rzeczy scenicznej: "Dziady" A. Mickiewicza w inscenizacji Schillera. Schiller pozwolił sobie na kilka przestawień i skrótów w sprawie których było wiele dyskusji, niemniej przeto zrobił to twórczo, pomysłowo i artystycznie. Poszedł na śmiałość rozwiązanie dekoracyjne np. trzy wielkie krzyże stojące na drugim planie bez przerwy, nawet w czasie sceny u senatora, gdzie inscenizator wprowadził tańce. W sumie był to wzór inscenizacji rzeczy scenicznej, wzór znowu twórczy.

Nowe wartości w dziedzinie inscenizacji wprowadziły rozmaite imprezy na wyższym i niższym poziomie, jednakże jedną z najmniejszych prób dał teatrzyk literacko-artystyczny t.zw. "Teatr Młodych" w piwnicy starej kawiarni na przedmieściu Wiednia. Artyści występowali w odczłennych swych ubraniach bez charakterystyki, inscenizator operował prymitywem dekoracyjnym /zwykły papier szary odpowiednio formowany/, prymitywem świetlnym, wykazując jednak ogromną pomysłowość i wydobywając nieoczekiwane efekty z najprostszymi, zdawałoby się, akcesoriów.

Specjalnością tego teatrzyku była inscenizacja wiersza, dowcipu oraz na wysokim poziomie stojąca parodia artystyczna /np. parodia filmu Reinhardta "Sen noocy letniej". /Teatr ten był, jak na ówczesne czasy, dość śmiały/ inscenizacje anty-hitlerowskie/. Każda ilustracja muzyczna spoczywała na barkach doskonałego zresztą pianisty, który idealnie współpracował z tekstem słownym inscenizacji.



Tematyka inscenizacji /rzoeczy niescenioznych/.

Po tym krótkim przeglądzie inscenizacji, realizowanych przez mniejsze i większe teatry - pora wejść do świetlioy żołnierskiej, zaglądnąć za kurtynę z kooów, popróbować wytrzymałości stołów, z których sklecono scenę i sprawdzić lampy gazowe, często naftowe, rozstawione dookoła scenki i podumać nad zagadnieniem tematu dla inscenizacji świetlioych, dla inscenizacji w ramach scenki żołnierskiej. Ramy są przeważnie aroyskromne, ale z drugiej strony są inne dogodne warunki, którymi nie pogardziłby inscenizator zawodowy dużego teatru. Te warunki to w pierwszym rzędzie duży wybór wykonawców, to możliwość operowania nawet chórem recytatorów /zbiorowa deklamacja/ - to łatwy do obudzenia entuzjazm dla tego rodzaju pracy wśród wykonawców, to wreszcie zgóry przesądzona życiowa postawa widowni żołnierskiej, najwdzięczniejszej widowni ludzi spragnionych polskiego żywego słowa. Na tej samej scenie żołnierskiej z kooów i stołów smontowanej, każdy temat starannie zainscenizowany, pamięciowo dobrze opanowany, organizacyjnie solidnie przygotowany, wykonany bez potknięć - będzie wdzięcznie słuchany i gorąco przyjęty. Dlatego to, moim zdaniem, tematyka od inscenizacji fragmentu "Wesela" do inscenizacji scenki sądowej Wiecha - stoi do dyspozycji i decyzji inscenizatora scenki żołnierskiej. Tematy inscenizacyjne są więc, jak z tego wynika, ogromnie zróżniczkowane : tematem inscenizacji może być więc dokument historyczny, jakiś rozkaz historyczny, fragment z kroniki danej brygady, może być również epizod wojenny z walk danego oddziału lub przeżycia żołnierskie. Jest to cenny materiał inscenizacyjny i stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że takich rzoeczy opartych na prawdzie historycznej lub dokumentarnej - żołnierz słucha z niezwykłym zainteresowaniem. Wdzięcznym tematem będzie również inscenizacja prozy literackiej, można np. spróbować rozłożyć na głosy fragment z książki Kisielewskiego "Ziemia gromadzi prochy", poprzedzić kilkoma słowami objaśnienia, ilustrować akustycznie i muzycznie. Można w całości inscenizować litanię z Książ Pielgrzymstwa - A. Mickiewicza w transkrypcji Z. Nowakowskiego. Są to oczywiście luźne przykłady rzucone dla zilustrowania możliwości skromnej scenki żołnierskiej. Zapotrzebowanie tego typu scenki będzie wykazywało wielkie nasilenie, szczególnie na odcinku piosenek i humoru. Rozwiązanie nie będzie łatwe, prawie

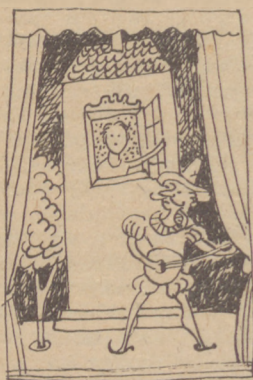
każdą piosenkę żołnierską trzeba bowiem przed jej inscenizacją aktualizować, chyba, że jest napisana specjalnie dla danego teatru i jest już sama przez się żywa i aktualna. Należy wybierać takie rzoeczy z repertuaru piosenkarzkiego, które łatwo dadzą się udratyzować, to znaczy podzielić na głos męski i żeński z udziałem małego chóru, lub na głos opowiadacza-piosenkarza oraz na partie męskie i żeńskie. Największym jednak powodzeniem będą się cieszyły inscenizacje humoru. W tej dziedzinie doradzam spróbować realizacji kapitalnych scen z Zagłobą z "Trylogii" Sienkiewicza przy odpowiednim ich przygotowaniu, a nawet aktualizacji. Bardzo łatwą i wdzięczną będzie inscenizacja dowcipów żołnierskich lub aktualnych. Dowcip rozkłada się wówczas na kilka osób, szczególną wagę kładąc na osobę opowiadacza, którym musi być dobry konferansjer. Specjalizują się w tej dziedzinie z dość dużym powodzeniem szkockie rewle żołnierskie. Nieco materiału dla inscenizacji humoru znaleźć będzie można również w dość przydatnym, ale pomocnym w naszych warunkach - zbiorku p.t. "Od Zagłoby do Wiecha."

Ćwiczenia praktyczne. Ta część pogadanki objęła próbną inscenizację następujących utworów: 1/ Inszenizacja prozy literackiej : Litania z Książ Pielgrzymstwa A. Mickiewicza w transkrypcji Z. Nowakowskiego. Zilustrowano na przykładzie ewentualności wykonawcze, operując recytacją zbiorową i solową, przewidując jako odtwórców : jeden głos kobiecy i chór żołnierzy. Przeprowadzono dyskusję nad doбором ilustracji muzycznej, ustalono szkic dekoracyjny i możliwości świetlne.

2/ Inszenizacja fragmentu poematu literackiego. "Postój w Paryżu" St. Balińskiego. Próbną realizację prowadzono w formie melorecytacji. Okazało się, że utwór jest jakby napisany specjalnie dla inscenizacji. Ze względu na zróżnicowane nastroje utworu i trudność wiersza - ustalono trzy tylko głosy recytatorów, ilustrację muzyczną powierzono pianistcie, z udziałem małego chóru za sceną. W czasie omawiania tej inscenizacji pierwszych pięciu obrazów poematu, zwrócono szczególną uwagę na zagadnienie synchronizacji słowa i muzyki oraz na kapitalne czasem znaczenie skręśleń i skrótów. Stwierdzono, że w całości poemat nadaje się na jeden lub dwa wieczory literackie w świetlioy inscenizowane, podobnie jak przeprowadzono to przykładowo na kursie, realizując pięć pierwszych obrazów poematu.

3/ Inszenizacja piosenki p.t. "Ułani, ulani, malowane dzieci" - Na tym przykładzie rozpracowano temat aktualizacji piosenki i groteskowego jej, a prosteo wykonania, przy pomocy przystawkowych dekoracji.

Omówione w tej pogadance zagadnienia inscenizacji i przeprowadzone próbną owozenia przykładowo - nie obejmują siłą faktu wszystkich tematów, jakie nasuwają się przy omawianiu tych niezwykle żywoyich i zawsze wdzięczych do dyskusji spraw. Wobec zupełnego braku odpowiednich podręczników - pogadanka ta była tylko próbą ujęcia pewnych pulsujących zawsze w każdej pracy kulturalno-oświatowej zagadnień



i stanowiąc miała, jeśli rzecz tak można - pierwszą pomoc w nagłych wypadkach kłopotów, napotykanych przy teoretycznych czy praktycznych próbach rozwiązania zagadnień inscenizacji. Pole do dalszych dyskusji, do dalszych teorii, do nowych ujęć tych samych zagadnień jest otwarte; niema również granic pomysłowości w rozwiązaniu szczegółów realizacyjnych. Ćwiczenia tu przeprowadzone miały tylko odkryć niejako przyzbiocę pewnych zakulisowych praktyk inscenizatora; miały ewentualnym niewtajemniczonym wskazać próbną metodę analizy inscenizacyjnej utworu, dedukując z treści i formy jego wskazania obsadowe, ilustracyjne, dekoracyjne itp. Pracujemy wszyscy w warunkach niezwykle trudnych, ale pracujemy dla najwzdużniejszego słuchacz i widza, jakim jest rzucony z woli losu wojny na obcą ziemię żołnierz i uchodźca polski.



A.W.

Gry świetlicowe

Wykorzystanie gier w świetlicy, umiejętnie, "postępnie" przykuwa żołnierza do świetlicy na długie godziny, rozpala w okresie turniejów i zawodów do białości, a czasem wytwarza tak wesoły nastrój, wrzuca w tak głęboką studnię zapomnienia, lub powrotu do dawnych nastrojów, że budzą się potem ludzie z zapamiętałości gry, jak z rozkosznego snu.

O grach najczęściej spotykanych, jak szachy, warcaby, loteryjki, ping-pong itp. oraz o ich wykorzystaniu będę mówił jak najpóźniej, obecnie choć zaproponować zabawy towarzyskie bez przyborów.

Pomyśli ktoś, że zaproponuję "listonosza" lub fanty. Można by było i tego spróbować, ale tam wpływ kandydatów do gier byłby za duży, natomiast nie każdyby odważył się prosić o "pieczęć czerwoną" zażywnego oficera oświatowego...

Podam tu kilka gier, uważanych za "inteligentne", wypróbowanych wielokrotnie na kursach narciarskich, w obozach, zebraniach towarzyskich. Nie są to gry dla dzieci, ani dla młodzieży dorastającej, grywali w nie ludzie dorośli, poważni i rozgarnięci, którzy nie bali się o kompromitację swego poziomu inteligencji. W naszych warunkach gry te mają doskonałe możliwości rozwoju. Przerobić je należy z grupą 10 - 15 osób, dobraną poziomem umysłowym.

"HOMONIMY"

Jeden z uczestników wychodzi za drzwi /sam, lub przy "pomocy" kolegów/ reszta wybiera sobie słowo, mające kilka znaczeń. Kiedy "ofiara" powróci, każdy wskazany obowiązany jest określić słowem, lub zdaniem ten tajemniczy homonim, a ofiarnik musi wytężyć swoje zdolności wnioskowania.

Przykład to najlepiej zilustruje.

Wyszedłem za drzwi, podsłuchać nie mogłem, bo pilnowali, wchodzę więc z miną pewną, choć włosy lekko się jeżą, bo twarze, złośliwie uśmiechnięte, zapowiadają długą i podstępą walkę.

Przykładając kolejno palec do piersi "współbiesiadników", lub nakazując władczo wzrokiem otrzymuję szereg frywolnych wypowiedzi; rejestruję je w głowie.

1. "niejeden się dorobił na tym" 2. "ciocia umarła" 3. "pływa". Oj, niedobrze! W głowie tysiące pomysłów, a jeżeli powiem niewłaściwe słowo, to wyjdę za drzwi ponownie.

4. "żelazne" 5. "bardzo smaczne" 6. "szczypie", wreszcie 7. nieostrożnie określa: "ohodzi tyłem"...

Mam cię: "rak!". Wychodź bracie za drzwi. I to "tyłem", za karę. Jakoż słowo "rak" oznacza co najmniej chorobę, narzędzie do otwierania kas i stworzenie "uszczypliwie".

Błędy w zabawie.

- a/ wyrwanie się z określeniem nie w kolejności,
- b/ określenia za łatwe, zbyt związane ze słowem poszukiwanym.

Pamiętać! Dobierać tylko znane, proste homonimy, pytać po kolei, wolno; jeśli pytany nie znalazł określenia, opuścić go, a nie zgadnie się w pierwszej kolejce wypowiedzi podać po raz drugi wokoło, lub trzeci, aż do skutku.

Przykłady homonimów:

- cera - na twarzy, na północosze
- pory - w skórze, roku
- kant - stołu, "nabranie", filozof
- zamek - w drzwiach, pałac
- koza - zwierzę, areszt
- 174 paka - skrzynia, "

bal, akt, kula, bar, bąk, żóraw, itd z każdego słownika wypiszecie dziesiątki słów.

Na zakończenie anegdota: byliśmy w Sylwestra na nartach na Kaszubach i bawiliśmy się wieczorem w "homonimy".

Młody żonko był "ofiara" i nijak nie mógł skapować, że chodzi o słowo "cera".

Żona widząc beznadziejność wysiłków próbuje pomóc: "No, Władeczku, to co ja mam takie ładne..." na to Władeczek po krótkiej walce wewnętrznej: "piersi..."

Naszej uciechy nie opisuję!

" ZGADYWANIE O JAKĄ WYBITNĄ OSOBISTOŚĆ CHODZI "

Technika zorganizowania podobna.

Grupa 12 - 15 osób, jeden wypchnięty za drzwi reszta umawia się, wybierając szczególnie znane i popularne osobistości z wszystkich narodów, ras i wieków.

Zgadujący pyta po kolei, przyczem odpowiadać wolno tylko "tak" lub "nie".

Zgadywanie w tej grze jest znacznie trudniejsze, wymaga porządnego i systematycznego dociekania.

Najlepiej wyjaśni to przykład:

Wszedłem. Pytam: "Mężczyzna?" Odpowiedź: "Nie". "Kobieta?" "Tak". Mam więc płeć!

Jeżeli towarzystwo jest złośliwe, a zgadujący

uważa się za inteligentnego można wybrać sławne dziecko lub zwierzę. Jeśli nie jest systematyczny spoci się moono.

Druga sprawa zasadnicza: "Żyje?" Odp.: "Nie". Gorzej, bo trzeba szukać. "Żyła w XX-tym wieku?" Odp.: "Tak". Więc ktoś bliski. Teraz narodowość. Najlepiej oblecieć części świata, potem narody. Przypuszczam, że szybko postawiłem pytanie: "Polka?" Odp.: "Tak". Teraz już idzie szybciej. "Aktorka?" Odp.: "Nie". "Malarka?" Odp.: "Nie". "Śpiewaczka?" "Nie". "Uczona?" Odp.: "Tak".

Już jestem na tropie.

Mogę jeszcze zadać kilka pytań "dręczycielskich" jak np.: "Czy pracowała zagranicą?" "Czy dokonała jakiegoś ważnego odkrycia?", by spaść na ofiarę: "Curie-Skłodowska!"

Wskazany idzie za drzwi.

B ł ę d y.

Odpowiadanie jest na ogół bardzo trudne i czasem może się skończyć fiaskiem. Jest to jednak doskonałe ćwiczenie umysłowe. Można je przeplatać z innymi grami.

O d m i a n y.

Zwężenie zakresu. Dla ułatwienia można się umawiać, że osobistość dana będzie literatem, wojskowym, uczonym, Polakiem, Europejczykiem itp.



Wspomnienia z pracy Polskiej YMCA



w obozie oficerskim jeńców Oflag II C - Woldenberg

Obóz ten liczący około 6.000 oficerów Armii polskiej wziętych do niewoli przez Niemców we wrześniu i październiku 1939 r. stworzony został latem 1940 r. i ewakuowany na zachód wobec zbliżenia armii sowieckiej 25 stycznia 1945 r.

Warunki mieszkaniowe były fatalne. - Niemcy uważali, że niedługo po upadku Francji i pokonaniu Anglii obóz zlikwidują i dlatego zbudowali go jako prowizoryczny. Tym bardziej więc należało dbać o stan moralny i fizyczny mieszkańców obozu i w tym duchu rozwijała się działalność obozowej YMCA.

Związek organizacji stworzony został jeszcze w r. 1939 w poprzednim obozie Oflag XI B w Braunschweigu, gdzie staraniem ppor. Henryka Korzystki /z YMCA Kraków/, ppor. Jerzego Kukuźki i por. Bolesława Bielawskiego wytyczono sobie plan działania na terenie obozu i wśród oficerów, którzy mało lub zupełnie dotąd nie stykali się z organizacją.

Po przybyciu do Woldenbergu latem 1940 r. klub założycieli rozszerzono stopniowo do 24 członków. Wśród nich znaleźli się:

- Ppor. Adam Rawicz Kleczewski
- " Kazimierz Rudzki
- " Antoni Grzesik - /Ognisko Warszawskie/

- " Andrzej Siła-Nowicki/redaktor "Szpilek"/
- " Benedykt Menel
- " Adolf Busch
- " Włodzimierz Zajązłowski
- " Włodzimierz Marona
- " Paweł Linka
- " Jerzy Gregożajtis
- " Marian Paully
- " Tadeusz Grudziński
- " Andrzej Szczerba
- " Jan Jasiński

Koło Polskiej YMCA w obozie II C zostało zarejestrowane jako sportowe przez władze obozowe polskie i niemieckie.

Szerzeniem sportu szczególnie zajmowali się koledzy: Kleczewski, Grzesik, Menel, Gregożajtis, którzy byli instruktorami gimnastyki i gier; wszędzie dość mile widziani brali sami żywy udział w imprezach sportowych.

Staraniem YMCA obozowej została stworzona poradnia lekarska dla sportowców, kurs masażu, prowadzony przez szereg sezonów, pogadanki sportowe, wystawa sportowa.

Ażeby zachęcić szerokie rzesze oficerów, mieszkających w ciasnych pomieszczeniach i moralnie przygnębionych /lata 1940, 41, 42, 43/, YMCA urządziła wiosenne pokazy gimnastyczne, organizowała sprawdziany sprawności fizycznej z nagrodami i prasą obozową, imprezy, które okazały się bardzo owocne i popularne.

W roku 1944 /rok olimpijski/ stworzono przy dużym współudziale YMCA tydzień igrzysk olimpijskich ze wszystkimi konkurencjami, z wyjątkiem sportów wodnych i zimowych.

Dzięki tej wewnętrznej propagandzie sportu i gier, a przede wszystkim na skutek pracy w szerokich masach, stopień śmiertelności w obozie był stosunkowo niski. Trudno pokusić się o porównanie z innymi obozami, gdyż nie było kontaktu, jednak to co się słyszało o działalności sportowej w innych obozach przez oficerów przeniesionych, nie różniło się w połowie aktywności w obozie II C.

Całe zabiegi obozowej YMCA byłyby bezowocne lub sparaliżowane, gdyby nie bardzo wydarna pomoc YMCA z zagranicy, w postaci sprzętu gimnastycznego, piłek, rękawic bokserskich, dysków itd, itd, które za pośrednictwem delegata YMCA stacjonowanego ostatnio w Sagan, często wizytującego obóz i skrzętnie notującego wszelkie bolączki - były stosunkowo łatwe do sprowadzenia.

Wysiłek obozowej YMCA na terenie kulturalnym był niewspółmiernie większy, gdyż praca prowadzona była zimą i latem. Przede wszystkim kluczowe stanowiska w teatrze obozowym, w teatrze kukiełek, na kursach języków obcych były w rękach członków YMCA.

Życie towarzyskie obozowej YMCA, liczącej pod koniec 1944 r. około 200 członków, koncentrowało się wokoło 10 klubów towarzyskich, założonych stopniowo przez organizację / jak klub B, D, F itd/, przy uwzględnianiu zainteresowań osobistych i zawodowych członków poszczególnych klubów. Na skutek współzawodnictwa między klubami praca miała zawsze należyte tętno. Między innymi były kluby: prawników, rolników, techników itd, angielski, francuski itd, nie przekraczające 20 członków.

Corocznie odbywało się 8 grudnia święto Polskiej YMCA z nabożeństwem, akademią i zebraniem towarzyskim, z orkiestrą i występami artystów /tańce narodowe, rewia itd / przy udziale dużej ilości zaproszonych gości i sympatyków. Na gwiazdkę 1944 r. obozowa YMCA urządziła herbatkę i rewiał dla zgóra 120 oficerów Armii Krajowej, wcielonych do obozu po upadku powstania warszawskiego.

YMCA organizowała konkursy bridżowe, wystawy karykatur i drzeworytów, wydała piękny album drzeworytów, ilustrujących życie obozowe; był to pod względem artystycznym niewątpliwy sukces.

Obozowa YMCA pośredniczyła przez delegata w Sagan w sprowadzaniu naukowych książek dla członków organizacji i niestowarzyszonych, oddając tym nadezwyczajne usługi nauce. Również prace naukowe powstałe w obozie za pośrednictwem YMCA, zostały wysyłane do Genewy.

Członkowie organizacji nosili odznaki wykonane wyjątkowo solidnie, zważywszy zakaz posiadania narzędzi przez władze niemieckie, oraz legitymacje,

której odbitkę poniżej podajemy. Konkurs na hymn - piosenkę obozową YMCA wydał doskonały rezultat w postaci pieśni ułożonej przez prokuratora ppor. Drezslera, z muzyką napisaną przez Stanisława Gajdeczkę. /Patrz str. 145a./

I na terenie kulturalno-oświatowym trzeba nadmienić, że bez pomocy przysyłanych z zagranicy w postaci książek, gier, kart, szachów itd. praca byłaby bardzo utrudniona, jeśli nie wręcz niemożliwa. W czasie swego pobytu w obozie II C p. admirał Unrug żywo interesował się działalnością obozowej YMCA i dokładał wszelkich starań pomyślnego jej rozwoju, po jego zaś wyjeździe opiekunami byli pp. płk. Kaczmarek i Zielke.

Kontakt z Polską YMCA w kraju utrzymywany był stale za pośrednictwem listów /do p. Krasińskiego/, nadsyłało stamtąd kalendarzyki i ubrania sportowe, również byliśmy w kontakcie listowym, sporadycznym wprawdzie, z Y.M.C.A. w Stanach Zjednoczonych /p. Super/.

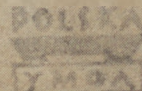
Obóz II C wymaszerował 25 stycznia 1945 na zachód, przy czym część dostała się w strefę zajęta przez wojska sowieckie. Z członków czynnych YMCA pędzonych przez Niemców na zachód około 12 tylko dotarło do Bawarii /Murnau Oflag VII A/, na pięć tygodni przed uwolnieniem przez siódmą armię U.S.A. gen. Patch'a. Wśród nich było tylko czterech członków Klubu A /założycieli/. Trudno, wobec braku poczty, skomunikować się z resztą członków obozu II C, lecz jesteśmy przekonani, że wiemy jakie zawiązałyśmy w czasie pięcioletniej niewoli-niedoli na konie organizacji i sprawność organizacyjną, jaką wykazała obozowa YMCA na wszelkich dostępnych jej polach pracy, pozostanie niezatartym wspomnieniem i trwałym symbolem tych nielicznych świetlanych chwil, jakie rozpromieniały nasze dusze wśród mroków i nocy, jakie spadły na nasze pokolenie w obecnej wojnie.

Bolesław Bielawski

Stopień *Podporucznik*
Imię i nazwisko *Bolesław*

Bielawski

jest członkiem czynnym
Kofa Polskiej YMCA
„Waldenberg Oflag II-C”
od dnia 29. VI. 1940.



Kler: W. Wyk

Prezes:

W. Wyk *M. Kozłowski*

Kącik Twórczości Lotnierskiej.



A. Kilian.

Król Popiel i myszy.

DWA MAJE

Irma Wajs.

Jest maj tu w Anglii, osrebrzony mgłami,
Mokry zielenią i deszczów oparem,
Srebrzyste krople dzwonią za oknami
Najpiękniejszymi z deszczowych harfami...
Jest mokro, zimno i smutno na duszy...
Ktoś przy kominku białe dżonie grzeje
I patrzy w ogień tłący się leniwie,
Coś się wspomnieniem w nim do niego śmieje..
Bo był maj inny, tonący w zieleni,
Rozgrzany blaskiem wiosennego słońca.
Maj, co się tęczą kolorową mieni
W oczach sasanek, pierwiosnków, złocieńca...
Były bzy inne, bogate, pachnące,
Kisielami kwiatów wdzierały się w okna -
I były dżonie, dla niego je rwące
I było szczęście w pięciolistnych płatkach.
Był maj, gdzieś inny maj, tonący w kwiatkach
I rosł śpiewany ptaków kapelami,
Maj co pozostał w najszczęśliwszych latach
I co powraca bólu wspomnieniami ...

176a.



A. Kilian

Powrót Taty.

SFINKS

Z. Nowak

Gdy słońce odejdzie i księżyc
Zapatrzy się w senną pustynię,
Wyrasta z fioletoń w równinie
Głaz Sfinksa - wygasłych orzęzy.

W nieznaną wtopiony tu prężność,
Z wiekami zadumą gdzieś płynie;
Ojczyznę zna jedną - Nad Nilem -
Czci słońce samum pacierzem.

Dziś przy nim łkam żalem nieości
I jadem zatrzymam się losu,
Bo wolność - to białych stos kości,

Za którą oddają swą duszę. -
- On jeszcze stać będzie kolosem,
A ja znów szlakami iśó muszę...

Od Redakcji - W dzisiejszym "Kąciku" podajemy 2 wiersze - polskiej Wafki p.I.W. i młodego kadeta z Blis. Wschodu p.Z.N. oraz 2 rysunki kredkowe p.A.K. Rysunki te zdobią ściany Domu Lotnika Pol. YMCA w Nottingham i są dowodem b. dobrze zapowiadającego się talentu.

WYDAWCA : POLSKA YMCA W WIELKIEJ BRYTANII, 61, EATON PLACE, LONDYN S.W.1.

101 -

*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth*